THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . Następnie połowę . . . $1.00
Rocznie od cala . . . Dla obcych cena podwojona. . . . $10.00
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonuję się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 13. Chicago, Illinois, Czwartek 31go Marca, 1887 roku. Rok 15.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

NIEMCY.

Berlin, 26 marca. — Wielki książę Włodzimierz, oświadcza na rozmaite obiegające pogłoski, iż nie przybył do Berlina dla odnowienia potrójnego aljansu (Rosya-Niemcy-Austrya) lecz że przybył tylko aby udział wziąść w uroczystości z okazyi imienin cesarza Wilhelma.

Termin potrójnego aljansu wyszedł w ubiegłym tygodniu, i lubo Niemcy starały się bardzo o zawarcie czyli raczej odnowienie — dawnej ugody, wszelkie kroki jednakowoż rozbijały się o upór Rosyi, która chce mieć ręce nieskrępowane.

— Herr Krupp zakazał swym robotnikom czytywać katolickie gazety.

Berlin, 27 marca. — Pomimo życzeń Rosyi wyrażonych przez swego reprezentanta cesarzowi Wilhelmowi na rocznicy urodzin cesarza niemieckiego, panuje w Niemczech nietajona obawa przed istniejącymi stosunkami pomiędzy Rosyą a Niemcami. Nieufność na bursie berlińskiej panuje w najwyższym stopniu, a oświadczenia nadziei, że pokój będzie istniał, mało znajdują wiary.

ROSYA.

Petersburg, 26 marca. — Wydane zostały rozkazy aby 87 statków torpedowych należących do marynarki wojennej rosyjskiej na Bałtyku, były przysposobione na czynność natychmiastową. Służba 45 tych statków powołaną została do innych pozycyi.

WŁOCHY.

Rzym, 27 marca. — W sobotę papież udzielił audencyę 51 Amerykanom, i po przyjemnej z nimi pogawędce, dał im pontyfikalne błogosławieństwo.

FRANCYA.

Paryż, 28 marca. — Ogromną sensacyą sprawiło podanie rozmowy p. M. Flourens, francuzkiego ministra spraw zagranicznych a korespondentem petersburgskiego „Nowego Wremieni. Stosownie do podanej wieści o M. Flourens, tenże miał się wyrazić:

„Wszedłem w obowiązki mego urzędu z tem przekonaniem, że klucz europejski *policy* znajduje się w Petersburgu. Tak długo jak Rosya jest z nami, wojna z Niemcami jest niepodobną. Niemcy, z powodu sposobności z jakiejby korzystały, małe jej państwa odpadając, ucierpiałyby więcej jak którekolwiek inne mocarstwa od porażki; przeto nie mają innej drogi, jak tylko żyć w jak najlepszych stosunkach z Rosyą i z nami. Rosya do nas się zbliżyła w chwili grożącego nam niebezpieczeństwa, przeto my nie pozostaniemy, z założonemi rękami gdyby Rosya była zagrożeną."

Pan Flourens oświadczył, iż mało obawia się nowego przymierza Włoch, Austryi i Niemiec. Włochy są tylko potęgą morską i ani Niemcy ani Austrya nie mogłyby jej pomódz, podczas gdy Włochy same nie miałyby interesu w wzięciu udziału w wojnie przeciw Francyi. Pan Flourens wierzy, że albo Bułgary sami lub rząd turecki wypędzi regenta i że Rosya zmuszoną nie będzie mieszania się do spraw Bułgaryi. Co do stosunków Francyi z Anglią, Flourens oświadczył, iż nie obawia się powstania pomiędzy oboma państwami jakich nieporozumień.

ANGLIA.

Londyn, 26 marca. — W kopalni węgla „Bulli" w Lidney straszna eksplozya była w ubiegły czwartek. Ośmdziesiąt pięć ludzi straciło życie.

HISZPANIA.

Madryt, 27 marca. — W ostatnich dwóch dniach aresztowano wielu osób, zawikłanych w dynamitową konspiracyę, której zamiarem było wywołać bunt w kraju. Pomiędzy aresztowanymi są osoby z wyższych sfer towarzystwa. Rząd telegraficznie zawiadomił władze Barlecony, Sewilii, Kadyksu, Walencyi i Valladolid, aby aresztowały wszystkich podejrzanych o należenie do tego spisku.

Opowiadania, anegdoty i humor.

Tłomaczone z angielskiego dla „Gazety Polskiej w Chicago".

Uczta kanibalska.

„Detroit Free Press."

Jeden z dawnych towarzyszy Courbeta powiedział nam następującą historyę, za której prawdziwość ręczył.

Kilka lat temu, gdy bohater tonkiński był tylko prostym porucznikiem, wysłany został ze sześciu majtkami, dla zrobienia eksploracyi dzikiej części kraju nad wybrzeżem w Zachodniej Afryce, blizko Dahomey. Przez dni kilka podróżowali w lesie dzikim, nie spotkawszy nikogo oprócz małp, wiewiórek i małych ptaków. Jednego dnia, mała karawana zmęczona do upadłego, postanowiła odpocząć w wielkim parowie, pokrytym śliczną trawą. Naraz jeden z majtków spostrzegł chatę wpośród grupy drzew palmowych, tak ładnie ukrytą, że zrazu nie mogli jej zobaczyć. Wszedłszy, podróżnicy znaleźli trzy negierki ubierające się w swoje niebardzo wielkie ubiory. Courbet aby pozyskać przyjaźń trzech czarnych nimf leśnych, ofiarował każdej szklannych korali, a potem żądał coś do jadła. Negierki ujęte podarunkami, wkrótce przyniosły jaj, które zgłodniali podróżnicy włożywszy w patelnię, zaczęli smarzyć.

„Teraz cóż będziemy jedli z jajami?" zapytał Courbet. „Nie ma my masła, smalcu ani sera."

Rozglądając się po chacie, jeden z marynarzy zoczył pęk grzybów wiszących na ścianie.

W okamgnieniu grzyby wzięte, oddano *pro tempore* kucharzowi, który szybko pokrajał je i wrzucił na patelnię w jaja.

Trzy czarne młode kobiety zobaczywszy co się dzieje z ich zapasem żywności, wydały okropny krzyk, rzuciły się na kolana przed Courbetem i gestami i błagalnymi głosami upraszały o oddanie grzybów. Lecz modły te były nadaremnemi.

W należytym czasie omelet czyli jajecznica została zrobioną, rozdaną i zjedzoną. Po zaspokojeniu głodu, Francuzi zabierali się do wyjścia i opuścić mieli już pokrzywdzone czarne panie, gdy nagle przed drzwiami ukazało się pięciu czarnych dzikich, którzy zobaczywszy białych z krzykiem wpadli do chaty, wywijając maczugami. Byli to ojciec z czteryma synami. Murzynki natychmiast znów zaczęły jęczeć, pokazując palcami na miejsce gdzie znajdowały się grzyby. Dzicy pojęli co się stało w jednym momencie i napadli na Courbeta i jego towarzyszy z okropnemi maczugami. Courbet nie tracąc ani chwili czasu, czemprędzej wyciągnął rewolwer, rozkazując swoim aby tak samo uczynili. W pozycyi groźnej, uzbrojeni, posunęli się Francuzi ku dzikim, którzy teraz przestraszeni do najwyższego, zmienili swą napastniczą taktykę, podczas gdy ojciec dzikich wybełkotał kilka słów wyjaśnienia po angielsku do Courbeta.

Lecz co za straszne wyjaśnienie! Z ust tego starego czarnego kanibala, Courbet dowiedział się, że to co uważali za grzyby, nie były wcale grzyby, lecz suszony mózg ludzki, który zaradnicza stara kanibalka ususzyła na słońcu i powiesiła na ścianie, jako zapasy na złą godzinę.

Nazwa „Chicago."

„Toledo Blade."

Kilka razy podpadło mej uwadze — pisze korespondent do „Blade" — jak tłomaczono indyańskie słowo Chic-au-go na angielskie, lecz raz tylko poprawnie. Raz czytałem co następuje:

Wyraz „Chicago" nie znaczy „cebula" lecz „wielka ryba." Chicago River przecież znanem jest jako „Rzeka Wielkiej Ryby."

Wyraz „Chic-aw-go" lub „Chic-aw-go-ish" jest w języku Pottawatomie (a niemal toż samo w Ollawa i Ojibewas językach) i oznacza „dziką cebulę."

„Chic-au-go" rzeka ztąd odebrała nazwę teraźniejszą, iż na setkach akrów blizko jej ujścia i wzdłuż, rósł plant z okropnym odorem — dzika cebula.

Najmniejsze dziecko w świecie.

Donoszą z Utica, powiatu Clark, w Stanie Kentucky, co następuje: Miasteczko nasze ma zaszczyt posiadać najmniejszego obywatela w świecie, to jest najmniejsze dzieciątko. Urodziło się w piątek; rodzice nazywają się Ferguson i są farmerami. Dzieciątko tylko waży szesnaście uncyj. Ramiona maleńkiego obywatela są trzy cale długie, podczas gdy nogi są 4 cale. Tak matka jak i ojciec ważą po 150 funtów, są małego wzrostu, zdrowi i silni. Lekarz miasteczka oświadczył, że malec będzie żył i że „zdrów jest jak ryba."

Podarunek małego ucznia.

„Boston Herald."

W jednej z naszych szkół publicznych, pewna młoda nauczycielka jest tak lubianą przez wszystkie dzieci w jej klasie, że gdy zdarzy się jaka okazya sprawienia podarunku lub przyjemności, to wszystkie — chłopcy i dziewczęta — bez wyjątku coś przyniosą dla „kochanej nauczycielki." Razu pewnego, rano, chłopaczek mały z rozpromienioną twarzą zbliżył się do nauczycielki, która wtenczas siedziała przy biórku — i włożył swoją rączkę w jej rękę, szepcząc:

„Przyniosłem je tobie."

„Co takiego, mój chłopczyku?"

„Oto patrz!" i z uśmiechem zadowolenia chłopiec oddał nauczycielce ładne, małe, czerwone, pudełeczko.

Ciekawa nauczycielka, zdjęła sznurek, otworzyła pudełeczko, i o dziwy, w niem znajdowały się fałszywe zęby!

„To są mojej mamy" — mówi chłopczyna, „są o wiele ładniejsze od twoich, więc ja przyniosłem tobie."

Fatalne imię Waltera.

„Springfield Register".

Czterdzieści cztery lata temu powołany zostałem w profesyonalnym charakterze do małej chaty z loksów w borze, szesnaście mil na wschód od Indianapolis, Ind. Urodziło się dziecko płci męzkiej — pierwsze młodego małżeństwa, których inteligencya i zdrowe zapatrywania się na rzeczy w tym świecie okazywały, iż nie wzrośli w tych lasach. Postanowili oni zbudować sobie ognisko w nowej okolicy, przeto wyprowadzili się z Clermont, Ohio, i osiedli na ćwiartce sekcyi gruntu (160 akrów) w Indiana. — W domu znajdowały się również trzy niewiasty — sąsiadki, i gdy te ubrały nowego przybysza, przyniosły go matce, kobiecie ślicznej z czarnymi oczami i pięknymi włosami, aby dała mu imię. „Chcę aby mu imię było Walter, lecz jest to nieszczęśliwe imię. Mój pradziad miał imię Walter, i gdy poszedł na wojnę za niepodległość, nigdy już nie wrócił do domu. Imię dziadusia mego męża było Walter; ten poszedł na wojnę 1812 r. i też nie powrócił. Jego najstarszy brat również nosił imię Walter. Ten udał się na morze za marynarza, później dowiedzieliśmy się, że wstąpił do wojska w Europie i odtąd nic o nim nie słyszeliśmy; nawet nie wiemy gdzie jego grób się znajduje. Teraz nie ma wojny, i ufam, że nie będzie jej w naszym kraju póki żyjemy, więc jestem zatem aby dziecięciu imię było Walter: niechaj stare imię familii pozostanie między nami."

W dwadzieścia dwa lat potem, młody Walter żegnał się z matką owdowiałą: spieszył on do szeregów armii unii, spieszył bronić ogniska domowego. Lecz nie powrócił nigdy, a matka, która niedawno temu umarła, pozostawiła wszystko co posiadała na sprowadzenie zwłok do rodzinnej farmy, jeżeli zostaną kiedy znalezione i wystawienia pomnika dla ukochanego syna jej Waltera.

Cudowne wynalazki Edisona

„Chicago Times".

W tym tygodniu powrócił do Cincinnati pewien gentleman, który spędził miesiąc z panem Edison, w Floridzie. Oczywiście, że nasi reporterzy mieli z nim „interview" i oto co powiada ów Cincinatczyk: „Edison wynalazł maszyny na fabrykowanie żywności. Wynalazek swój już doprowadził do takiej doskonałości, że armie nie potrzebują być zaopatrywane w żywność, ino w te maszyny. Armia potrzebuje mieć tylko 2 lub 3 takie maszyny, które przerabiają elementa różne na żywność. Dalej naprzykład Edison wynalazł „miragephone". Jest to jak telefon, tylko się w niego patrzy, zamiast przykładać ucho, i widzi się co się dzieje na drugim końcu. Założywszy miragefon do drutu telegrafu w St. Louis, a drugi taki instrument tutaj (w Cincinnati), możemy doskonale widzieć co się tam dzieje.

Dla satysfakcyi żony, zbudował wózik dziecięcy z elektrycznemi motorami w kołach. Wózik ten jedzie z szybkością 20 mil na godzinę. Potem wynalazł nowy sposób łowienia ryb; wkłada on we wodę drut aż do dna, spuści elektryczny prąd na drut a w chwilę potem na powierzchni wody leży pełne ryb, rażonych elektrycznością.

Tak samo Edison wynalazł maszyny na robienia wina, wódki i piwa. Np. za pomocą takiej maszyny z New Jersey ziemi i wody, można takie wino robić jakie znane jest w handlu pod nazwą „Chateau Yquem."

Włosi w New York — Castle Garden.

Gdy dnia 27 bm. przywieziono zuszkodzonego okrętu „Scotia" pewną część włoskich emigrantów do Castle Garden, zachowali się oni w taki sposób, że było to jedyne i pierwsze prawdopodobnie tego rodzaju widowisko.

Obdarci ci i wygłodzeni ludzie, którzy w czasie podróży morskiej przetrwali ogromną burzę na okręcie „Scotia," z którego fale zdarły maszty, a maszyny kompletnie zostały zepsute, i tylko cudem uszli topieli, po wylądowaniu w porcie New York szaleli nieomal z radości, że znowu mają ziemię pod stopami.

Głód jednak dokuczał im do tego stopnia, że zoczywszy w Castle Garden zastawy rozmaitych przekąsek, jakie są za pieniądze do nabycia, rzucili się na nie z taką zajadliwością, że tak właściciele jak też i urzędnicy uważali na stosowne, pieczywo, mięsiwo i chleby porozrzucać pomiędzy zgłodniałych, by zapobiedz śmiertelnej walce. — Niejeden bochenek zachwyciło dwie lub trzy rąk — szarpiąc go na kawałki w mgnieniu oka — napychając natychmiast pełne usta, by głód zaspokoić. Jeden ze zgłodniałych, który nie mógł i kawałka chleba uchwycić, odkąsił razem z chlebem i palec swego towarzysza niedoli, który chleb trzymał — inni bójki toczyli o kęsy i wielu też ciężkie odnieśli uszkodzenia.

W ogóle emigranci ci przedstawiali widok pełen grozy, jaką odczuwać się zwykło patrząc na coś niezwykłego. Wielu z nich nie miało obuwia, inni w czasie burzy potracili okrycia zgłowy, części ubrań a głód wszystkich nie omal wysuszył do kości.

Wątpić należy, czy podobna podróż morska nie odstraszy wielu, — którzy dążą do Ameryki jako ziemi mlekiem i miodem płynącej — droga jednak częstokroć bardzo cierni pełna.

Drobne wiadomości.

* W okolicy Gloversville, N. Y., spadł śnieg na 10 stóp wysokości w ubiegły czwartek.

* W szkole wyższej w Ann Arbor, Mich., znajduje się 19 studentów Japończyków.

* W przeszłym roku w Kalamazoo, Mich., narobiono przeszło 30,000 sanek i wózków.

* Z północnego Michigan wysełają kolejowe tajsy do Texas.

* „Mad Bear" (wściekły niedźwiedź) jest najbogatszym Indyaninem w Dakocie. Posiada ogromne stada bydła i koni.

* Świnie sprzedają się po $6.50 sztuka. W Soiux Falls, Dakota.

* W Bay City, Mich., budują dziewięć nowych statków, dla handlu na łańcuchu jeziór.

* W Pem, Ind., po zrobieniu studni 880 stóp głębokiej, trafiono na dobry olej.

* William Wundrum woźnica w Rock Island, Ill., otrzymał w spadku pół miliona dol. po ojcu, który był milionerem w południowej Ameryce.

* Kopalnia żelaza, „Mitchel Iron Mine", w obrębie miasteczka Negeunee, Mich., sprzedaną została spółce „Lackawanna Iron Coal Company."

* Lyon County, w stanie Kansas, zawotowało pomoc pieniężną w sumie $50,000 dla kolei żel. „Missouri, Kansas & South western", która to kompania przerzynać będzie ten powiat.

* W Sedalia, Mo., pastor Richard R. Stighleyman, skazany został na zapłacenie $40 kary i koszta, razem wszystko wynoszące $60 za pocałowanie panią Laurę Huddleson, żonę farmera, mimo jej woli.

* Nierozwiązaną dotąd stanowi zagadkę zniknięcia japońskiego wojennego okrętu „Unebi-Kan." Od dłuższego już czasu, bo kilka miesięcy, nie ma rząd japoński najmniejszej wieści, ani o okręcie ani też o załodze, która 200 głów liczyła.

* Z San Antonio, Texas, donoszą, że w dystryktach pastewnych wzdłuż Rio Grande (Wielkiej Rzeki), tysiące owiec uległo w ciężkiej zimie. Przytem z przyczyny suszy jaka długi czas istniała, biedne zwierzęta nie miały co jeść. Jedna firma w ten sposób utraciła przeszło 30,000 sztuk.

Dwie Róże.

Powiastka historyczna z dziejów Anglii XV w.

— przekład —

WŁ. L. ANCZYCA.

(Ciąg dalszy.)

Obok niej jechał jedenastoletni syn, Edward książe Walii. Młody chłopczyna trzymał w ręku wydobytą szpadę, a z bystrego oka tryskał zapał wojenny.

Skoro królowa przybliżyła się, wojsko powitało ją okrzykami. Małgorzata w krótkiej przemowie powierzała odwadze wodzów i żołnierzy swą sprawę.

— Zginiemy wszyscy lub powrócimy ci najjaśniejsza pani tron twoich przodków! — zawołał z ogniem lord Somerset.

— Śmierć lub zwycięztwo! odrzekli na to wodzowie pojedynczych oddziałów.

— Niech żyje królowa Małgorzata! Niech żyje książę Walii! niech żyje król Henryk! — krzyczały hufce wojsk, około których przejeżdżała królowa.

Zachwycona zapałem wojska, Małgorzata wraz z synem zajęła wzgórze o pół mili angielskiej znajdujące się po za wojskiem. Stu jeźdźców straży przybocznej, strzegło głów królewskich.

Nie wszystkie jednak twarze jaśniały radością. Młodzi rycerze zaufani w swej sile, pewnymi byli zwycięztwa, lecz starzy, doświadczeni wojownicy chmurzyli czoła, a na twarzy ich malowała się troska.

Armia nieprzyjacielska rozwijała się przed oczyma Lankastrów. Przed jej szeregami spokojnie przejeżdżał mąż olbrzymiej postaci, jakby ze spiżu wykuty. Na jego obliczu ogorzałem malował się spokój i pewność siebie. Co chwila przybiegały do niego wodzowie po rozkazy i oddalali się dla ich spełnienia. Pomimo ciężkiego uzbrojenia z lekkością przelatywał od hufca do hufca, a lubo cisza urocza panowała w zastępach róży białej, lubo nie witano wodza szalonymi okrzykami, lecz za to na nim zawisły spojrzenia wszystkich, pełne uwielbienia i uszanowania.

Był to lord Montecute, który dotąd żadnej nie przegrał bitwy.

Słońce oddawna już zeszło z południa, gdy odgłos trąb dał znak do bitwy: lord pierwszy ją rozpoczyna.

Zamiast jak zwykle dotąd bywało, zaatakować od razu nieprzyjaciela na wszystkich punktach, zamiast wyciągnąć owe linie w długości odpowiedniej szeregom nieprzyjacielskim, Montecute dwa silne i głębokie po dwóch skrzydłach ustawił zastępy, sam zaś na czele czterech tysięcy jazdy zajął środek.

Wojsko królowej zajmowało pochyłość wzgórza: w pierwszych szeregach stali łucznicy, za nimi jazda pod dowództwem Semerseta. Na prawem skrzydle lordowie pograniczni wzmocnieni ludem hrabiego Westmoreland i jeźdźcami niemieckimi; lewe skrzydło stanowiły zastępy Szkotów pogranicznych i kawalerya francuzka.

Łucznicy królowej ukryli się w gęstych zaroślach, zasłaniających środek wojsk Małgorzaty, ztąd spodziewali się celnymi strzałami wstrzymać póty natarcie na ten punkt, aż kiedy skrzydła odparłszy nieprzyjaciela, będą mogły skutecznie z dwóch stron uderzyć na środek.

Stało się atoli inaczej. Lord Montecute rozkazał puszkarzom skierować działa na owe zarośla: kilkanaście celnych wystrzałów, mnóstwo drzew kulami zdruzgotanych zmięszało łuczników, niemogących w takiej odległości dosięgać nieprzyjaciela strzałami. Dla dokonania zamieszki wódz króla Edwarda osypał ogniem muszkietów strapione łuczników oddziały, które też poszły w rozsypkę. Na ówczas Montecute wstrząsając groźnym toporem dał swym jeźdźcom znak do ataku.

Jęknęła ziemia pod kopytami czterech tysięcy jeźdźców. Niby szalony uragan, rzuciła się straszliwa massa pędząc przed sobą uciekających łuczników; napróżno książę Somerset rzucił się z jazdą na spotkanie nieprzyjaciela: gwałtowności ataku nie zdołały hufce jego zatrzymać. Złamany środek rozwiewa się jak tuman mgły przed wyciem wichru. Jazda Montecutego rozdziela się na dwa zastępy; z jednym sam lord rzuca się na zastępy Westmorelanda, z drugą Salisbury na Francuzów uderza, prąc zmieszanych Lankastrów na skrzydła wojsk własnych, zaatakowane już przez inne oddziały Róży białej.

Królowa ze wzgórza widząc niespodziewany obrót, blednie, zapominając o synu pędzi naprzód, aby swą obecnością podsycić męztwo stronników. Widok odważnej monarchini zawstydza pierzchających: znów wiążą się w zastęp i tak gwałtownie uderzają z boku na jazdę lorda Salisbury, że ta nie mogąc wytrzymać ataku pierzcha w nieładzie.

Książę Somerset zamiast skorzystać z rozbicia oddziału Salisburego i uporządkować swoją jazdę, puszcza się w pogoń i rozprasza swą jazdę po polu - nie zastęp z zastępem, ale mąż ściera się z mężem, jeśli rycerze Jorku ponieśli klęskę chwilową i rozbiegli na wszystkie strony, to i Lankastry, lubo zwycięzcy nie znajdują się w lepszem położeniu.

Tymczasem Montecute rozgromiwszy Westmorelanda, spostrzegłszy Salisburego klęskę, pospiesza mu na pomoc i jak burza spada na zwycięzkich Lankastrów.

Małgorzata widząc położenie swoich wróciła na dawne miejsce. Atak Montecutego przeraża ją: widzi jak topór olbrzymiego wodza, obala ich najdzielniejszych rycerzy: pada Stauton, Darlingthon, Wighby. Królowa ociera ręką pot z czoła, a wzrok jej niespokojny zwraca się ku północy.

Nagle kawaler Vitre, na czele pięćdziesięciu jeźdźców francuzkich upatrzywszy chwilę, gdy Montecute samotrzeć ścigał uchodzących, rzuca się nań i żelaznym pierścieniem mieczów otacza strasznego pogromcę.

Nieustraszony liczbą przeciwnika, spiżowy lord w koło straszne zadaje ciosy, dopomagają mu dzielnie dwaj rycerze, lecz wkrótce jeden pada pod mieczem Vitrego, drugiego żołnierze zwalając z konia. Olbrzym zostaje sam, jak dąb wystawiony na wściekłość burzy. Zdaje się, jakoby straszne położenie siły jego zdwoiło. Już kilkunastu Francuzów legło od początku natarcia, lecz pozostali tchnąc nienawiścią narodową ku Anglikom, nie myśląc wcale o nagrodzie obiecanej przez Małgorzatę, coraz ciaśniejszem kołem ściskają niepokonanego rycerza; jeden sięga przez drugiego, aby tylko ciężką szablą na stalowym chełmie zadzwonić.

Nakoniec jeden z zwalonych na ziemię żołnierzy zagłębia puginał w brzuchu rumaka Montecutego. — Runął rycerz z koniem, lecz jeszcze żelazną rękawicą dwóch zabija wrogów, a jednego dusi w swych objęciach, zanim zdołano go pochwycić i przesilnie skrępować ręce.

Zagrzani zwycięztwem Francuzi zeskakują z koni, cisną się do lorda, każdy pragnie jakąś pamiątkę z tej olbrzymiej wynieść walki. Jeden wydziera topór, drugi puginał, ów miecz, ten łańcuch, inny hełm lub choć pióro z niego. Gdyby nie ta chciwość wzięcia udziału z tryumfu, jużby uprowadzony z pola dostał się w niewolę. Lecz rycerstwo angielskie widząc z dala niebezpieczeństwo ukochanego wodza, spieszy mu zewsząd z pomocą. Wpadają nagle na nieprzygotowanych Francuzów i mordują bez litości.

Zaskoczeni z nienacka usiłują się bronić lecz nadaremnie. Vitre widząc że stracił owoc zwycięztwa, dobywa puginału a oderwawszy płat zbroi Montecutego, wznosi dłoń aby go zamordować, lecz ręka odlatuje z puginałem daleko: miecz lorda Montgomery odcina ją jak brzytwą. Vitre pada — Francuzi wysieczeni, a Montecute oswobodzony.

Waleczny wódz, jakby wcale nie doznał niebezpieczeństwa już dosiadł innego rumaka, już w jego ręku błyska znów ciężki topór. Na ten widok Małgorzata daje znak przybocznej straży i wraz z synem ku północy uchodzi. Wkrótce łączy się z nią książę Somerset i lord Newil z kilkudziesięciu jeźdźcami. — Nie ma zbawienia jak tylko w ucieczce.

W tej chwili pole bitwy straszny przedstawia widok. — Westmoreland poległ, lud jego rozgromiony, łuczników nie ma, niemiecka jazda rozpierzchła się na wszystkie strony ratując się jak może. — Posiłki francuzkie w części rozgromione stopniały do połowy, lecz bronią się jeszcze. — Szkocka piechota nie ustępuje z pola bitwy — Francuzi usiłują przerznąć się przez zastępy angielskie. Szkoci przy odgłosie swych rogów i kobz góralskich walczą do ostatniego tchu, lecz ani jeden za Tweed nie wrócił — wszyscy polegli. Ucieczka królowej do reszty armię rozprzęgła.

Małgorzata ze ściśniętem sercem od pół godziny już pędziła konno z całą szybkością, gdy z daleka dał się słyszeć głuchy tentent pogoni. Lord Montecute poleciwszy Salisburemu dokonanie pogromu, sam puścił się w pogań za Małgorzatą, chcąc jej schwytaniem położyć koniec wojnie domowej.

Lordowie otaczający królowę zwątpili, ażeby można ujść przed pogonią. Na domiar nieszczęścia książę Walii spadł z konia. Nastąpiła krótka narada, po której Somerset podniósłszy księcia Edwarda, podał go królowej, prosząc aby go wzięła na siodło.

— Uchodź! uchodź! najjaśniejsza pani, uchodź ku górom pennińskim, potrafimy w tej ciasnej dolinie wstrzymać zuchwałego lorda, a tymczasem zdołasz się ocalić — jeżeli nie wszyscy zginiemy, połączymy się z tobą. Pięciu żołnierzy z gwardyi przybocznej będą strzedz twej świętej osoby; wskazałem im miejsce, gdzie będziemy się mogli spotkać — panowie za mną! (Ciąg dal. nast.)

Korespondencye „Gaz. Pol."

Hala Pamiątkowa.

(Ciąg dalszy).

W hali pamiątkowej zobaczyłem także piśmienne sprawozdanie mowy senatora Izaaka Funk, starca, jaką rzadko można znaleźć, o ile się tyczy krótkości, prawdy i energii. W chwili uniesienia, starzec ten widząc, że koledzy jego, senatorowie nie chcą uchwalić sumy którą żądano dla poparcia rządu. Galerye izby senatorów były zapełnione widzami, gdy Funk powstał i rzekł:

„Panie Prezydujący (Mr. Speaker) Nie mogę już dłużej siedzieć w mojem krześle i przypatrywać się temu, co jest tylko igraszką chłopców. Ludzie ci robią sobie tylko żarty z nalepszych interesów tego kraju. Powinni mieć przy swych głowach uszy osłów, ponieważ są „secessionistami (odpadańcami) i zdrajcami w ich sercach. Czyny ich udowodniają to, ich mowy udowodniają to, ich szyderstwa i wyśmiewiska w każdy wieczór, kiedy ich mowy powstają w tej hali i oświadczają, że wojna jest niepotrzebną i występują przeciw administracyi kraju.

Nie mogę siedzieć tu dłużej, lecz muszę powstać i powiedzieć tym zdrajcom, co o nich myślę, i powiadam im to: jestem odpowiedzialnym za to, co mówię. Mam prawo do tego. Gotowy jestem spotkać się z każdym, który się znajduje w tej hali, czy to na szpilki lub też na armaty, i jeszcze raz ich oskarzam, że są zdrajcami." (Niezmierne oklaski z galeryi.)

„Jestem starcem liczącym lat 65. Byłem ubogim chłopcem, gdym przybył do Illinois. Zarobiłem cośkolwiek dla mnie i dla mojej familii. Płacę rocznie $300 podatków i jestem gotów płacić $600 i nawet $12,000, (oklaski ze wszech stron, gdy starzec ten uderzył pięścią w swoje bióro tak, że i wół byłby padł, gdyby cios ten był otrzymał — a kałamasz skoczył najmniej 6 cali w górę). Tak, gotowy jestem poświęcić cały mój majątek i nawet ofiarować, moje życie, aby ocalić nasz kraj od takich zdrajców, którzy chcą go zniszczyć." (Okrzyki i oklaski trwały przeszło dziesięć minut).

„Panie prezydujący! Musisz mi wybaczyć, bo nie mogłem już dłużej siedzieć w mojem krześle i przysłuchiwać się tym zdrajcom. Serce moje, bijące tylko dla naszego kraju, nie pozwoliło mi; serce moje, ubolewające nad życiami naszych odważnych wolontaryuszów w polu, powiada mi, że nie postępują jak się należy, że ci zdrajcy gubią tysiące takich ludzi; serce moje zalewa się krwią gdy myślę o wdowach i sierotach, które pozostały w domu; tak łotry ci i zdrajcy i odpadańcy w senacie (uderzając pięścią w bióro swe tak, że było słychać w całym domu stanu), zabijają moich sąsiadów synów, którzy obecnie w polu się znajdują. Powiadam to tym zdrajcom patrząc na nich i jestem odpowiedzialnym za to, co mówię, w obec każdego jednego. (Oklaski). Niech wystąpią tutaj. Liczę lat 65 i postanowiłem ryzykować życie moje dla mego kraju w tej tu hali."

„Ludzie ci wyśmiewali się z pułkownika Mack wczoraj czy parę dni temu; on jest małą tylko osobą, lecz ja jestem olbrzymem. Miejsce pułkownika zajmię w każdym czasie. Jestem gotowy spotkać się z każdym z nich każdego czasu.

Panie Prezydujący! Zdrajcy ci powinni mieć kołnierze z konopi zasługują na nie, powinni być powieszeni, powiadam (podwyższając swój głos i uderzając znów pięścią w bióro). Nie zaszkodziłoby krajowi, gdyby zostali powieszeni. Jestem za tem, aby zostali powieszeni i powiadam im to tu na tem miejscu wprost ich twarzy zdradzieckich. Zdrajcy powinni być powieszeni; ocaleniem kraju będzie, jeżeli zostaną powieszeni. Cieszyłbym się, gdyby tak się stało" (Niezmierne oklaski).

„Panie Prezydujący przepraszam tych senatorów, którzy nie są zdrajcami, lecz prawdziwymi; mężami to co ja mówiłem, odnosi się tylko do odpadańców. Widzę, że śmieją się i szydzą z prawdziwego przyjaciela unii, lecz ja im się opieram. Stoję tutaj gotowy dla nich — i niech tutaj przybędą. (Oklaski).

Co za człowiek mający serce prawdziwe nie mógłby występować przeciw zdradzieetwu? Przysłuchiwałem się dosyć długo, lecz nie będę się już dłużej przysłuchiwał bez protestu (Oklaski). Zarzucam tym ludziom i pomocnikom że są największymi zdrajcami i odpadańcami. Piekło same nie mogłoby wydać ludzi więcej zdradzieckich, jak tych którzy hańbią teraźniejszą legislaturę, ten stan i nasz kraj. Ja osobliwie protestuję i oskarzam ich za czyny ich zdradzieckie. Głosowałem przeciwko nim i będę tak czynił zawsze, aż do końca. Będę postępował przeciw nich dopóty, póki Bóg zezwoli na to, i jestem gotów spotkać się z tymi zdrajcami tutaj lub gdziekolwiek indziej i będę walczył przeciw nim aż do śmierci. (Przedłużone oklaski). Powiedziałem poprzednio że płacę $300 podatku. Nie mówię to, aby się chełpić, bo to jest moim obowiązkiem — tak, panie Prezydujący, moim przywilejem, abym tak czynił; lecz niektórzy z tych zdrajców tutejszych, którzy pracują dniem i nocą, by przeprowadzić nędzne i mizerne ich wnioski w tej legislaturze, aby wyjąć pieniądze z kieszeni ludu, mówią o wysokich podatkach. Oni są hipokrytami i zdrajcami (Oklaski). Oni żądają wysokich podatków dla tego, ponieważ nie chcą nic ofiarować dla żołnierzy; oni chcą także zaszkodzić administracyi i przerwać wojnę, chcą pomódz secessionistom tak, aby ci zwalczyli naszą młodzież, która obecnie znajduje się na polu walki. Im się śni o podatkach! w każdym razie są oni ludźmi, którymi trzeba pogardzać. Przecież oni nie płacą podatków, i nigdy ich nie płacili i nigdy nie będą ich płacili, wyjąwszy gdyby mogli oszukać zarząd kraju (Oklaski). Jest to wymówką zdrajców.

Panie Prezydujący przepraszam; mówię w obronie naszego kraju, który się znajduje w niebezpieczeństwie; od stóp aż do włosów na głowie, kocham mój kraj; dla tego też powiedziałem to, coście słyszeli, nietylko ja sam, lecz w imieniu ludzi, którzy tak czują, jak i ja.

Panie Prezydujący: Powiedziałem, co chciałem. Nie jestem mówcą. Jest to pierwsza moja mowa w całem mojem życiu i nawet nie myślę, aby ją można nazwać mową. Lecz nie mogłem siedzieć cicho dłużej, widząc że ci łotry i zdrajcy pracują w interesach osobistych, aby zniszczyć imię. Wiedzą teraz, co ja myślę, niech myślą o mojem zdaniu, co chcą. Jestem gotów odpowiedzieć za wszystko co powiedziałem, i powtarzam jeszcze raz, że jestem gotów spotkać się z tymi zdrajcami w każdy sposób od końca szpilki aż do otworu armaty.

(C. d. n.)

Rosya.

— *Petersburg*, 8 marca. (— Do „Koln. Ztg" —) piszą z Petersburga, co następuje:

„Przed trzema laty zamordowanym został tutaj przez nihilistów pułkownik żandarmeryi Sudejkin. Zabójcą był pozasłużbowy kapitan artyleryi Degajew, skazany poprzednio za nihilistyczne agitacye, a używany następnie przez Sudejkina do zleceń szpiegowskich. Jako taki oddawał on nie małe usługi i wykrył nawet spisek, godzący na życie obecnego cara. Wszelako ci, do których związku on niegdyś należał, wpadli na ślad jego zdrady i zmusili go groźbami, iż żonę i dzieci jego zgładzą, do zamordowania Sudejkina, jako najniebezpieczniejszego nihilistów wroga. Degajew zbrodni dokonał. Rząd przez lata całe usiłował dostać go w swoje ręce; na wszystkich dworcach wywieszono jego portret i ofiarowano 10,000 rubli za jego aresztowanie. Teraz wreszcie schwycił go w Kijowie pewien oficer żandarmeryi. Degajew, jak się wykazało, przez cały czas przebywał w Petersburgu, a zręcznymi manewrami mylił tropy policyi."

Im uporczywiej R o s y a m i l c z y i obserwacyjnem stanowiskiem niemoc swą pokrywa, tem natarczywiej uderzają na nią pisma niemieckie, mszcząc się za głośny i Niemcy wyzywający artykuł. *Norda. Koln Ztg.* pisze:

„Rosya odpowiedziała dotąd na życzliwe stanowisko, jakie Niemcy względem niej zajmowały, tylko rzucaniem na nie podejrzeń i coraz widoczniejszem przechylaniem się na stronę Francyi. Jeśliby Rosya miała mieć chęć kontynuowania tę politykę, niech wie przynajmniej, że to nie bojaźń nakładała Niemcom dotychczasową rezerwę, i że miara cierpliwości, jaką się Niemcy unosić mogą, ma też swe granice. Zmusi nas Rosya do tego, aby się liczyć w polityce ze zbliżeniem się jej do Francyi, to niech się strzeże, aby kiedyś nie musiała się rozliczać z nieprzyjaznymi sobie Niemcami".

Niemcy.

(— W pracowni Kruppa —) panuje obecnie według „Elberf. Ztg." ruch nadzwyczajny. By dostawić zamówione przez rząd niemiecki działa i broń palną na czas, musiano wybudować nawet nowe budynki i składy. „Elberfelder Ztg." należy do pism rządowych i wiadomość przez nią podana łatwo tendencyjną być może.

Włochy.

— *Rzym*, 4 marca. (— Ojciec św. —) upoważnił kardynała Czackiego do noszenia tytułu protektora królestwa portugalskiego, nadanego kardynałowi Czackiemu przez króla portugalskiego.

Rozmaitości.

Chińska kuchnia. Bogaci Chińczycy pod względem wybredności w jedzeniu przypominają Rzymian z czasów cesarstwa. Obiad cesarza chińskiego, według zwyczaju, składa się z potraw, między któremi do najwybredniejszego liczą się, niedźwiedzie łapy, jelenie ogony, kacze języki, jajka węgorzy, wargi małpy, garby wielbląda, ogony karpi, mózg wołowy i t. p. Taki obiad wprawia Chińczyków w zachwyt i ten, który może jeść codzień wielbląda, małpę lub niedźwiedzia, uważany jest za rzeczywistego syna nieba i za posiadającego prawo do najwyższych dostojeństw.

Szczuromania. W okolicy Lille właścicielka farmy, żyje tylko ze szczurami, hodując i oswajając je.

Zwierzęta te tak znają ją i ufają jej, że wskakują na kolana, jedzą na stole i całemi stadami, po 20 sztuk, kręcą się około niej. Maniaczka również zna każdego szczura i ponadawała im imiona ludzkie; rozumieją ją i przybiegają na wezwanie. Dziwna ta kobieta naraża się ciągle na przeciągi powietrza, w skutek bowiem niezności tego fetoru, okna kilku pokoi muszą być ciągle otwarte. Ubranie i pościel zniszczone są zupełnie przez szczury.

Agitacye rosyjskie na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą 2 bm. *Budapeszti Hirlap* donosi z Sat Ujheli: „Pewien porządnie ubrany człowiek nadał tu na pocztę trzy pakiety, których wartość podał na 15 zł. Gdy je w Budapeszcie przed wydaniem adresatowi otworzono, znaleziono w nich 25.000 rubli; zatrzymano je więc, a pocztmistrz wezwany został do Budapesztu do ministra spraw zewnętrznych. Pieniądze te nadejść miały z Rosyi. Wczoraj skonfiskowano w Ujheli znów 3 listy pieniężne i odesłano do Pesztu, gdzie dyrekcya poczty prowadzi śledztwo."

W Bodef rdolo w Siedmiogrodzie w komitacie Haramsedzkim ujęto parę małżonków, których paszporta wystawione były na nazwisko Telemona i Maryany Mykietnik z Kołomyi. Małżonek był bez jednej ręki.

Ta para małżonków agitowała między ludem na rzecz Rosyi. Gdy spostrzeżono, że trudnią się oni szpiegowaniem, zaaresztowano ich i odstawiono do Szepsi Szent Gyorgy, gdzie skonstatowano, że Mykietnik ma dwoje zdrowych ramion, mówi czterema językami a przy rewizyi znaleziono notatki, aparaty miernicze, oraz pieniądze rosyjkie i rumuńskie.

W Oroszlany, komitatu Komorneńskiego, miał w niedzielę proboszcz Jerzy Mostyan kazanie w duchu rosyjskim. Oburzeni słuchacze podnieśli krzyk przeciw proboszczowi, a gdy sekretarz gminy, Stefan Czabek, stanął po stronie proboszcza, przyszło do bójki a następnie wdarto się do mieszkania sekretarza, zniszczono meble, pomieszkanie zamknięto, a klucz oddano wójtowi. Sędzia zatelegrafował po pandurów, którzy też w wieczór nadeszli.

Nowy sposób, używany przez kontrabandzistów do przemycania towarów zagranicznych, wykryło ministerstwo skarbu w Petersburgu. Zasadza się on na zręcznem schowaniu rzeczy cennych, wchodzących do składu tualety damskiej, w pianinach. Skutkiem tego wydano okólnik do komór celnych w Rosyi, polecający ściślejsze baczenie na dowożone instrumenty muzyczne.

Polacy-Kreole. W tych dniach przejeżdżała przez Warszawę udając się do Wilna, rodzina kreolska Jastrzębskich z Nowego Yorku, złożona z dwóch braci i siostry. Rodzina ta po raz pierwszy zawitała do kraju swych dziadów, chcąc odwiedzić dalszych krewnych.

Niezbyt wesołym był ongi los kobiet w obecnej ojczyznie ich emancypacyi, Anglii. Biskup Wood w wygłoszonym niedawno odczycie w kaplicy westminsterskiej opowiadał, iż w dawnej Anglii kobiecie nie było wolno jadać przy stole, mówić, gdy nie była zapytaną, a nad jej łóżkiem wisiał duży bat, którym mąż władał, gdy żona nie była mu posłuszną. Córki tylko obowiązane były jej słuchać. Żony możnych lordów nawet musiały na klęczkach błagać panów swoich o pieniądze, gdy chciały kupić sobie nową suknię.

Gęś pułkowa. Gdzie się czasem ukrywa ambicya, świadczy następujący wypadek. W r. 1833 ujrzała światło dzienne u pewnego piekarza w Esslingen gęś, która czuła się być powołaną do czegoś wyższego, ponieważ opuściła swe siostrzyce i przyłączyła się do szyldwachu, stojącego przed koszarami jazdy naprzeciw piekarni. Odpędzanie na nic się nie przydało, ponieważ powracała ustawicznie, a gdy później szyldwach ustawiony został wewnątrz dziedzińca koszarowego, przelatywała po nad bramą zamykaną i zajmowała obok niego swoje stanowisko. Widząc to ciekawe zamiłowane gąski, nabył ją jeden z oficerów od piekarza i przeznaczył jej pomieszkanie obok szyldwachu. Równocześnie mianowano ją *gęsią pułkową*, wskutek czego przybrała maniery wojskowe. Człowiek cywilny nie mógł się tam zbliżyć bez narażenie się na atak gwałtowny; a nawet pułkownik musiał pozwolić na to, ażeby go trochę po butach poszczypała, jeśli uważała, że nadto zbliżył do szyldwacha. Żołnierze stojący na szyldwachu wynagradzali jej tę wierność obroną i przywiązaniem, tem bardziej, że ostrzegała ich zawsze wcześnie o zbliżającym się patrolu lub rondzie, tak że szyldwach nigdy znienacka zaskoczonym być nie mógł. Kiedy pułk przeniósł się z Esslingen na garnizon i Ludwigsburgu, nie zapomniano o gęsi, która na nowem miejscu dawną pełniła służbę. Gdy w roku 1846 wyruszył pułk na manewry, musiała gęś pozostać na miejscu; aby się jej nie nudziło, wyszukała sobie pod nieobecność pułku sąsiednie szyldwachy piechoty przy arsenale i poczcie. Setki osób były świadkami, jak się gęś, która właśnie koło poczty szyldwachem stała, ucieszyła, skoro posłyszała odgłos trąbek powracającego z manewrów pułku. Poleciała natychmiast naprzeciw niemu kilka set kroków, powitała swego ulubieńca radosnem gęganiem z szyją wyciągniętą, poczem powróciła do koszar, krocząc z głowę podniesioną przed korpusem trębaczy. Od tego czasu szyldwachy piechoty nie otrzymali wizyty, a zawiązało się na nowo towarzystwo między nią a szyldwachem konnicy. W 16tym roku życia zmieniła znowu garnizon z Ludwigsburgu na Ulm, a wreszcie zakończyła sławną swą karyerę w styczniu 1858 r., ulegając ułomności wieku ale jak na żołnierza przystało, na swojem stanowisku. Cały Ulm żałował tej straty, a pamięć wiernego zwierzęcia tego miała się zachować w pułku. Niechajże kto powie, że gęś głupia!

— *Smutny* wypadek zdarzył się przed kilku dniami w Londynie, pani Belford, należącej do świata dyplomatycznego, a przybyłej nie dawno ze Wschodu, gdzie dłuższy czas bawiła. Pani Belford zamierzała udać się na bal i przywdziała malowniczy kostium czarnogórski, skończywszy tualetę poszła do gabinetu męża po sztylety i rewolwery. W pośpiechu nie spojrzała pani Belford czy broń jest nabita i w chwili gdy zatykała rewolwer za pas, nacisnęła kurek, broń wystrzeliła i strzaskała jej lewą nogę. Ponieważ pani Belford oświadczyła lekarzom, iż woli raczej umrzeć, niż poddać się amputacyi, przeto doktorzy słabą mają nadzieję utrzymania jej przy życiu.

— *Najdroższy druk.* Jeden z antykwaryuszów monachijskich na był na licytacyi w Kolonii list Kolumba, drukowany po łacinie w r. 1493, za sumę 6600 marek. Broszurka ta składa się z 8 stronnic po 32 wiersze. Nabywca więc zapłacił za każdą stronnicę 825 marek, za każdy zaś wiersz druku 25 marek.

Ś. P.

J. I. Kraszewkiemu.

Jakby promień słońca Tyś nam zgasł!.. a drząca
Dziatwa Piastowska rażona
Wieści smutnej gromem — co huknął nad domem
Ojczyzny — jękła zemdlona.

Więc zastygło *Serce* w walkach poniewierce,
Serce tak *Wielkie* tak *Drogie!*...
Które Ludzkość całą jak Brać swą kochało
Karmiło Ludy ubogie!...

A karmą tak szczytną — posilną użytną
Bo karmą Ducha Wielkiego
Co w piersi wlewała balsamy — tak ciała
Jak serca smutkiem rannego.

Mąż Cnót wzniosłych Czynów — Mistrz Słowa [Olbrzymów,
Legł smutny w zachodzie życia
Ludzkość wbiła ciernie w to *Serce*, co wiernie
Kochało ją od powicia.

Dziś z piersi rozdartej bólem — głos rozdarty
Wydarł się sercu biednemu
Narodu całego — śląc do Wszechmocnego
Skargę — O! Panie! ach! czemu?!!..

Czemuż wśród zwątpienia — czarnego strapienia
W najcięższych doświadczeń porę,
Jak na tryumf srogiej Przemocy nam wrogiej
Bierzesz Sierotom podporę?!

Czemuż przy skonaniu Mąż Cnót *na wygnaniu*
Gasnąc swe dłonie wyciągał
Ku swej ziemi Drogiej! — gdy *Meluzal wrogi* *)
Jubileuszem urągał?

*) Meluzal — Wilhelm pruski, żyjący najdłużej z panujących monarchów.

Ach! czemuż *godzino zniszczenia* w San Reno
Zwlokłaś krach karzącej hecy —
Twa nadziemskie siły, czemuż nie skruszyły
Ścian Magdeburgskiej fortecy!

W czasie gdy w nich jęczał — dnie i noce ślęczał
Mąż — Tytan Poświęceń siły
Gdzie go ach! z powodu *Pracy dla Narodu*
Oprawcy wrogie utraciły!

Kratą oddzielony i osamotniony
Stał Patryarcha Narodu
I z więzienia jeszcze swe natchnienia Wieszcze
By duch nasz nie zaznał głodu.

Nad świeżą mogiłą, gdzie zdroje dziś płyną
Łez — smutku — żalu czarnego,
Jękiem jednym bratnim, w konwoju ostatnim
Żegna Polska...... *Kraszewskiego!*....

I straszne u grobu — są skargi Narodu
Lecz Boże przebacz boleści!
Gdyż w mowie prostaczej — któż może inaczej
Wyśpiewać *Zgasłemu* Cześci!

I choć Cześć Ta Chwała nigdy nie przebrzmiała
Wieki i wieki przeżyje
Niech za Atlantykiem, choć małym promykiem
W łzach się Wygnanki odbije!!

I niech kraj nasz święci w Ołtarzu Pamięci
Naukę — co głosi „Baśń Stara" *)
„Gdzie Naród jest z Bogiem, wygra walkę z wro- [giem"
Bo tarczą Ludów jest Wiara!

CHICAGO, 28 Marca 1887 r.

Teofila Samolińska.

*) Baśń stara, najcelniejsze dzieło śp. Kraszewskiego.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

— *Znane* na całą Polskę dobra Ojców z doliną Prądnika i z kilku folwarkami, zostały wystawione na sprzedaż publiczną. Licytacya odbędzie się w sądzie okręgowym kieleckim od sumy 200,000 rs.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

— *W Poznaniu* aresztowała policya kilku socyalistów i to dwóch cygarników i jednego stelmacha, uważając ich jako głównych agitatorów socyalistycznych, którzy rozrzucali podczas wyborów odezwy socyalistyczne. — *Kuryer Pozn.* dowiaduje się także, że prawdopodobnie na rekwizycyę policyi poznańskiej, aresztowano w Dreznie kandydata na posła, Janiszewskiego, którego odstawiono do Poznania.

Dziennik Poznański z d. 6. b. m. donos: „Liczba aresztowanych i podejrzanych o socyalistyczne agitacye codzień się zwiększa. Dotąd osadzono w tutejszem więzieniu 18 osób, o którychśmy wczoraj wzmiankowali, a prócz tego wczoraj uwięziono Kurowskiego, towarzysza drukarni Szmadickiego. Jak mówią na aresztowaniach tych się nie skończy, a w miarę rozwoju śledztwa mają nastąpić jeszcze nowe aresztowania. Pomiędzy aresztowanymi przeważa większość rodaków naszych. Oto skutki owego debiutu na sali Sudmann, a głównie, skutki łatwowierności dla menerów socyalistycznych, którzy łudzą biedaków mrzonkami, frazesami i teoryami niemożliwemi do urzeczywistnienia. Komenderują oni tymi biedakami z Genewy, żyją tam bezpieczni, a tymczasem naiwni i łatwowierni siedzą w więzieniu. Chlebodawcy i wszyscy starsi i światlejsi ludzie mają obowiązek wyjaśnienia obłąkanym, za jakie narzędzie służą menerom genewskim i że w interesie własnym powinni przetrzeć oczy, i raz wreszcie zrozumieć, jakiemi mrzonkami ich łudzą. Jedynym owocem tych ułud — więzienie. Zaprawdę gorzki to bardzo owoc".

—*Dowiadujemy się*, że folwark Szczytniki, w powiecie śremskim pod Gąlkami położony, nabył w tych dniach p. Gałdyński.

— *Wieś Rynkówkę* w pow. kwidzyńskim pod Czerwińskiem położoną, nabył wedle „N. Westpr. Mitth." od dotychczasowego jej właściciela, kupca Garmattera, p. Lipiński z Kongresówki, w zamian za znaczny areał leśny w Królestwie Polskiem. Wieś Rynkówka obejmuje 6000 morgów.

— *W Szamotułach* otrzymało pożywienie w przeciągu miesiąca lutego 199 wędrownych czeladników.

— *Folwark* Eksztele pod Murowaną Gośliną nabył na przymusowej sprzedaży w dn. 3 b. m. p. N e p o m u c e n T a f e l s k i.

— *Wieś Chrząstowo* pod Gniewkowem nabył w tych dniach za 163,994 marek właściciel dóbr Paweł Thomas od dotychczasowej właścicielki p. Augusty Barth z Gniewkowic.

— *W krotoszyńskim lesie* napadło strażnika leśnego Lessmanna 15 robotników z kijami i łopatami w ręku. Napadnięty strzelił dwa razy z rewolweru w powietrze, a gdy to nie poskutkowało, wymierzył do jednego robotnika i powalił go na ziemię. Widząc to napastnicy uciekli, zostawiając towarzysza, ale i ten lekką, jak się zdaje, poniósłszy ranę, zerwał się w końcu i podążył za uciekającymi.

— *Gnesener Ztg.* donosi o świeżym nabytku ziemi polskiej przez k o m i s y ę k o l o n i z a c y j n ą. Pani Chosłowska, wdowa po śp. Józefie Chosłowskim, który pozostawił po sobie pamięć dobrze zasłużonego obywatela i patryoty, sprzedała rządowi dobra Ułanowo, mające rozległości przeszło dwa tysiące morgów.

— Na miejsce wybranego do r a j c h s t a g u n i e m i e c k i e g o w powieście krotoszyńskim ks. Jażdżewskiego, któremu ks. Dinder kazał mandat złożyć, wystąpi jako kandydat do krzesła poselskiego dawniejszy poseł dr. Roman Komierowski z Komierowa, który w Bydgowskim uległ niemieckiemu przeciwnikowi.

Koło polskie w rajchstagu, jak się po wyborach ściślejszych okazało, liczy w obecnej kadencyi tylko 13 posłów, tj. o trzech mniej niż w rajchstagu poprzednim, upadli bowiem kandydaci polscy w okręgach bydgoskim i wschowskim i toruńskim.

— *Wieś Marcinkowo*, w pow. inowrocławskim leżąca a obejmująca 369 hektarów, sprzedaną będzie drogą przymusową w sądzie.

— *P. Stanisława hr. Bnińska* nabyła od p. Stiebera kamienicę przy Zielonym placu w Poznaniu za 90,000 mr.

— W Wrześni obchodził w dniu 28 lutego, kapitalista Heimann M i r e l s d y a m e n t o w e w e s e l e. Jubilatowi wręczono w imieniu miasta Wrześni dyplom na honorowego obywatela.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W Peplinie spaliła się cukrownia, przyczem podobno 4 ludzi zginęło w płomieniach.

Pod Austryakiem.

Galicya.

— *Wykradzenie 60 letniej panny. Czytamy w "Kuryerze Krakowskim:"* „Rzecz nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa. Przed kilku dniami o parę mil od Krakowa, z domu pana X. zniknęła siostra, licząca 60 wiosen życia. Przekonano się niebawem, iż doletnia dziewica, wyszedłszy z dworu w jednej tylko sukience, nie omieszkała jednak zabrać z sobą dowodu depozytowego na złożone w banku papiery wartościowe w kwocie 15,000 zł. Wczoraj skonstatowano już całkiem pozytywnie, że panna *** wyjechała za granicę w towarzystwie pewnego młodzieńca. Brat utrzymuje, że to jest wykradzenie osoby, cierpiącej lekkie pomięszanie zmysłów i przedsiębierze odpowiednie kroki sądowe. Można się domyśleć, iż w całej tej awanturce owe 15,000 zł. grają najważniejszą rolę."

Po trosze wszystkiego.

20 Marca 1887 r.

Wspomnienia rocznic tego dnia z dziejów polskich: w r 1615 Jan Karól Chodkiewicz hetman W. Litt. uwalnia Smoleńsk od oblężenia moskiewskiego. — 1863 Polacy schwytani przez Prusaków, osadzeni w fortecy na Winiarach w Poznaniu, traktowani po barbarzyńsku. — Tegoż dnia Moskale pod jenerałem Majdel, złapanego naczelnika oddziału polskiego w trockiem Korewę, rozstrzelali w Kownie. — Burmistrz Alberti w Wągrówcu przejeżdżające Polki każe żołdactwu w sposób grubiański rewidować, ażali nie znajdą jakich śladów pism polskich patryotycznych i t. d. W Grodzisku zaś w Poznańskiem, Prusacy znowu przetrząsają całe miasteczko szukając powstańców polskich i broni. — Langiewicz do Galicyi wkroczył — Czachowski (kruk) pod Potokiem na drodze z Chmielnika do Rakowa przebił się przez silny moskiewski oddział. Wszystkie wypadki należące do powstania z r. 1863, do kampanii pierwszej zimy, która na szczęście nie była ostrą tego roku.

Prawdopodobnie, jeden z najgłębszych filozofów badaczy, Izak Newton wielki Kopernika naszego wielbiciel, umarł w Anglii r. 1727 mając lat 84 wieku. — W r. 1775 Daniel Boone śmiały i przedsiębiorczy kolonista, i pierwszy z dwoma synami tylko swymi, osiadł między dzikimi Indyanami i dał początek stanowi Kentucky (pole krwawe). — Francuzka flota popłynęła r. 1853 na wojnę do Turcyi przeciw Moskwie (krymską kampanią).

Car zdaje się być w tarapatach. Chociaż „Standard" londyński dziennik, dający pierwszy wiadomość o zamachu na życie cara, zwykłym sposobem wielce tak zwanym: „poważnym" tylko wspomina od niechcenia o pewnym zamachu, jako doniesionem mu przez jakąś znakomitość, i chociaż p. Stahl poseł moskiewski w Londynie, na razie jemu przeczył — boby on pierwszy o nim był przez telegraf zawiadomiony. — Jednakże później na jaw wyszło, że był istotnie jakiś w Petersburgu wypadek — co zdaje się mieć pozor konspiracyjnej roboty. — Cezar szedł w procesyi, na uczczenie „męczeństwa" Aleksandra II. na miejsce na którem dziś stoi ołtarz pamiątkowy, jakby na uroczyste poświęcenie ojca poległego od rzucanych bomb z dynamitem. — Mówią że bomba podobno teraz padła pod nogami Aleksandra III — ale z jakichsiś przyczyn, nie pękła. Mówią też, że ten raz w konspiracyi — brali udział kupcy i mieszczanie — byłby to znak bardzo fatalny dla caratu. — To jedno pewne, że aresztowania się szerzą, a car uciekł z familią do Gatczyna.

O spisku, czyli jak dzienniki podają o spiskach: jednym nihilistycznego zakroju, początym albo kierowanym przez znanego z lat przeszłych dowódcę, sprzysiężonych na życie, okrótnego podpułkownika Zandannow Sudekina, niejakiego Degajewa, albo Jabłońskiego — drugim, jak się zdaje więcej rozgałęzionym — żądającym zaprowadzić rząd prawa, w miejsce absolutnego monarchy, konstytucyą. Słowem o obu tych wielce różnych tkaninach, jeśli tak porównać można, nie wiele wiedzieć możemy, tymbardziej że policya tak domyślna, tak dowcipna na wynalazki oskarżających konceptów, nie wpadła zdaje się, na trop jakichkolwiek kombinacyi. Tymczasem widzimy z innej strony jak car, co tak ściga spiski u siebie — sam przykłada nie tylko silną rękę i zasila groszem spiskowców przeciw ludowi, narodowości, niepodległości kraju — Bułgaryi. — Szczodrość carska, jego żony i syna przybiegły szybko na pomoc rodzinom tych konspiratorów, którzy za zdradę kraju albo karą śmierci, albo długiego więzienia dosięgnięci zostali.

Fatalne przygody, prawie codzienne, zdają się być na porządku dziennym w Stanach. Nieledwo tydzień temu zapisaliśmy przypadek na kolei żelaznej na moście przy Busey Parku, teraz drugi również fatalny na moście rzuconym po nad drogą w Marylandzie. — Straszliwy cyklon, w Tampa bay który z dymem uniósł wiele domów w tem zaledwo dopiero co rozwijającem mieście Florydy. — Tu teraz wielu schronienia szuka słabych z północy. — Nakoniec w nocy z dnia 18 na 19 marca, ogień w wielkim hotelu „Richmond" zwanym, wiele osób o śmierć okropną przyprawił. Więcej rannych ciężko lub pokaleczonych uratowano z nadzwyczajnem poświęceniem się ratujących. — Wszyscy potracili albo część, albo całe mienie — był to hotel na nowo restaurowany, i zaledwo od tygodnia otwarty — kilkapiętrowy i drewniany — jak miejscowe władze na podobne budowle publiczne śmią pozwalać — istotnie jest oburzającem. Jak niepojętem chciwe ubieganie się o fortunę spekulantów na podobne r i z i c o puszczających?

Do machiawelizmu pruskiego dodać musiemy jedno jeszcze rozporządzenie wyższego duchowieństwa, które kładzie stanowczą przeszkodę naszym znakomitym kapłanom, nie tylko teraz ale na przyszłość, mimo konstytucyi, przyjmować mandatów poselskich nie tylko do niemieckiego, ale nawet pruskiego sejmu. — Dla tego ks. Jażdżewski odmówił podania się na kandydata — toż zrobi kanonik Stablewski — i wszyscy polscy kapłani. — W Niemczech w innych prowincyach tego zakazu wcale nie ma, a nawet w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich i Wschodnich, nie odnosi się on wcale do ministrów protestanckich — polskiemu li tylko żalowi skarzyć się nie wolno.

Galicya. Sławny proces Olgi Hrabararowej — Iwana Naumowicza, Dobrańskich, w 1882 — które tak pobłażliwie i nierozmyślnie władze austryackie zakończyły, może w nadziei uśmierzenia Rusofilizmu — dziś pokazuje bujne i gęste owoce między nauczycielami, małymi urzędnikami i t. d., w wystąpieniach otwartych — przyklaskując spodziewanemu najazdowi Moskwy, a nawet otwarcie ubliżając wywoływaniem na i przeciw austryackiemu cesarzowi.

Historyograf pruski urzędowy. Zamianowany w latym profesor Treitscke, jest jednym z tych niemieckich pisarzy, jak filozof Herman, którzy ani myśleć, ani mówić, ani pisać nie mogą, jeno — gdy się napoją krwią lub łzami Polski!

Jest on rodem z głodnej, dzikiej Turyngii. — Ale bardzo dziś kwadrującym w systemie bismarkowym.

Nowy wynalazek. Chemia ta nie wyczerpana umiejętność, co odkryła tyle sił, ciał w naturze i tak fatalnych jak nitrogliceryna, dynamit, melinit, i tak dobroczynnych jak chinina, setki lekarstw i zapraw i owe piękne kolory szkarłatu, purpury i t. p. Ostatniemi czasy w petroloju (oleju kamiennym) tak smrodliwym, i tak palnym znalazła cukier 200 razy słodszy od cukru z trzciny cukrowej. — Niemczyk jakiś, będący w Baltimore pomocnikiem profesora chemii w Hopkins Uniwersytecie, wykradł jego wiedzę — przeniósł się do Berlina, znalazł w kraju po wszechnej defraudacyi — amatora wspólnika i ogłosił się jednocześnie wynalazcą, fabrykantem i właścicielem wielkiego bardzo zakładu „sztucznego cukru". — Jak ten cukier nazwą — być może od nazwy tego co wykradł sekret — bądź jak bądź, słodycz cukru tego jest tak silna, że ją trzeba modyfikować za pomocą taniej i bardzo wiele tu wyrabianej G l u k o z y. W proporcyi jak 1 do 100 glukozy. — Cukier ten ma jeden przymiot, że się wcale nie fermentuje — jak zdrowy? nie wiadomo.

Religia rządów, i ich polityka jest przedłużeniem pogańskich religii, z zastósowaniem obrzędków i form więcej z postępem czasu zgodnych, lub z ustępstwem pewnem dla racyi zdrowego rozsądku — możnaby jej więc przyznać pewną poprawę — przynajmniej o tyle o ile z pod polityki pogańskiej mogła się otrząść — ale polityka i politycy — co wszystkiego dopuszczają w imię „Raison d'Etat" — a co przerobioną jest i przetoczoną z rzymskiego: „Salus populi suprema Cexesto," które już za cezarów umilkło, i stało się li tylko wyrazem ubóstwienia w imperatorach, majestatów, nawet takich jak Tiberyusz lub Heliogabal i t. d., ani trochę ewangielicznym duchem się nie kieruje — zdaje się owszem, że dniem każdym ten, większym głoszony jest „mężem stanu" kto bezecniejszą da radę, podlejszego dopuści się gwałtu, zuchwalej podepce prawa ludzkości, nie jako odrzuci wzgląd nawet na Ewangelią!

Eugeniusz Kaczkowski zwany też D ę b i ń s k i m — członek rządu narodowego w r. 1863 w Warszawie, nieposzlakowanej duszy, człowiek patryota, jakich równych jemu mało naliczyć można — mąż głębokiej i przezornej rady, umarł w Paryżu d. 21 stycznia w zakładzie weteranów, słabych i innych Polaków, zwanym św. Kazimierza przy ulicy Chevalevet No. 119. Zaledwo jako młody chłopak w r. 1831 brał już udział, na jaki jego młodociany wiek pozwalał. Później około roku 1847—48 w szkole St. Cyr nabył wielkiej wziętości między oficerami francuzkiemi — zostawił po sobie ważne noty i pamiątki, które przekazał do Muzeum w Rapperswyl.

Wspominając o Kaczkowskim, nie godzi się zapomnieć o jego współkolędze w organizacyi narodowej z lat 1862 i 1863 *Filipie Zucker*, zmarłym deputowanym miasta Lwowa, w dniu 13 stycznia. — Był to z duszy poświęcony sprawie polskiej tak w boju r. 1863 jak przez wiele lat na sejmie wiedeńskim, między polskimi posłami, I raelita z wyznania — ale rozumiejący, jakie obowiązki wiązać powinny ród ten do ziemi, która go od 800 lat na swem trzyma łonie.

Łzy moskiewskie muszą być warte „czegoś!" — Co tak gorzko płynęły za biednymi zdrajcami w Bułgaryi, straconymi za to że ojczyznę i braci chcąc w niewolę zaprzedać — czego warte........ nad dwudziestu przeszło dziewczętami porwanemi ze szkoły Bestuszewa, smaganemi rózgami, aby przyznały się do tego co wiedzą lub nie wiedzą o 48 nihilistach i 50 Polakach i Bóg wie ilu konstytucyonistów uwięzionych przez policyą petersburgską! — Moskale pewno się cieszą, że 50 Polaków zamęczyć będą mogli — a policya holubca wyskoczy że i d i e w o c z k i n a g i e ćwiczyć będzie mogła.

Korwin.

Posłowie Bailey i Karłowski.

W niezwykłem rozdrażnieniu było onegdaj miasto Springfield. Poseł z partyi robotników George S. Bailey wracając do mieszkania swego na Capitol Ave. około godziny 9 wieczorem, padł nieomal od kuli rewolwerowej.

Kula z rewolweru 32 kalibru uderzyła go w stronę serca, szczęściem jednak miał napadnięty właśnie w kieszeni dwa pugilaresy — kilka notatek, które kompletnie zostały przedziurawione a na ciele okazała się tylko sina plamka, która powstała wskutek uderzenia ołowiu, zupełnie spłaszczonego przez przedarcie się przez tak niespodziewaną zaporę.

Przerażony do najwyższego poseł był pewnym, że jest ranny, a że to było nieomal przy domu jego, to też i żona i sąsiedzi zaalarmowani strzałem wybiegli obaczyć co się stało, a znalazłszy osłabionego strachem męża — i sąsiada wprowadzili go do pokoju.

Złoczyńca tymczasem okryty ciemnością nocy uszedł niespostrzeżony, a że drugi lub trzeci raz nie strzelił do ofiary swej, da się wytłómaczyć tem, że pewnym był, iż strzał był dobry, bo prawie lufę rewolweru przytknął do piersi Baileya, a następnie że niby zabity padł jak nieżywy z przerażenia.

Jako jedyny powód i najprawdopodobniejszy jest ułożenie i podpisanie przez niego jak też i posła z partyi robotniczej W. Karłowskiego rezolucyi, mocą której potępia ją członków organizacyi robotniczej Rohrbacka i Burke za czynne wystąpienie w oddaniu ostatniej usługi na pogrzebie pani Neebe, żony skazanego na 15 lat więzienia anarchisty.

Pan Bailey w mowach swych, potępia zawsze niewłaściwe mieszanie się różnych organizacyj robotników w postępowania anarchistów, gani tych ostatnich z właściwą werwą człowieka i uczciwego obywatela, i nie obiecując im wcale spełnienia ich zamiarów jako partyi, która krwi pragnie i przewrotu społecznego.

Na podstawie podobnych domysłań, publiczność w ogóle — jest przekonania, że anarchiści chicagoscy — by usunąć im zawsze uporczywego wichrzyciela, wysłali jednego z godnych reprezentantów Herr von Mosta lub szubienicznika A. Spies; szczęściem zamiar zbrodniczy się nie udał.

Wskutek tak groźnego wypadku Sz. poseł nasz W. Karłowski, został pomimo woli raźniej wysunięty na uwagę publiczną, a w jednej z gazet tutejszych został ogłoszony list publiczny, zachęcający Sz. posła by przy tak dzielnie prowadzonej sprawie o dobro Polaków w Chicago, pozostał, pomimo przeszkód czynionych mu ze strony anarchią tchnących kusych synów Vaterlandu.

Autor listu chwali tak energiczne zajęcie się sprawą w prowadzenia nauki języka polskiego w tutejszych szkołach publicznych, w tych obwodach miejskich, w których Polacy przemieszkują, i zachęca Sz. posła, by z przedsięwziętej drogi nie zboczył, pomimo iż ma ogół Niemców przeciwko sobie.

My z naszej strony możemy nadmienić, że słuszną poniekąd może być obawa o całość osoby naszego reprezentanta, mamy jednak nadzieję i ufność w prawo kraju, a że przysłowie „Jak świat światem, tak nigdy Szwab nie będzie Polakowi bratem", jest w ogóle do zastósowania, i na każdym nieomal kroku w stosunkach z Niemcami sprawdza się, pomimo tego jednak jak smutne mamy przykłady sprzedajności naszych współbraci, którzy wstydząc się chlubnego imienia „Polak", z głupotą idyotom właściwą „Niemcem" się być mienią.

Humor i prawda.

„Chcecie nająć człeka" pyta się czerwononosy niedołęga — salonia rza na Clark ulicy. „Tak" rzecze tenże „chciałbym dostać dobrego mężczyznę, który by miał nadzor nad piwnicą."

„Jeżeli tak, — jestem tym jakiego potrzebujecie."

„Czy umiesz odkorkowywać butelki"?

„Do sztu .... już od 25 lat jestem w podobnej praktyce, patrzcie o to noga z korkowego drzewa, którą co rano i wieczór od czasu ostatniej wojny przyprawiam i zdejmuję. Czy jeszcze lepszej chcecie rekomendacyi do korkowania?!"

— „*Wybacz mi pan*", rzecze młody elegant siedzący w tramwaju na Madison ulicy — do swego sąsiada. „Ale robię pana uważnym że na końcu nosa masz plamkę sadzy."

„Ta już jest tam przez lat 18" rzecze zagadnięty „Jestto gatunek polipa, który w ogóle wszystkich uprzejmych a natrętnych niepokoi. Pan jesteś dzisiaj dziewiąty który mi uczyniłeś uwagę by go ztamtąd sprzątnąć; w ogóle każdodziennie 12 osób mniej więcej czyni mi podobną propozycyę."

— „*Proszę mi dać* z najlepszej jaką macie" rzecze gość po wejściu do składu wódek.

Człek stojący za kantorem stawia mu natychmiast szklankę czystej wody.

„Co to jest" pyta gość zadziwiony.

„Woda" odrzekł właściciel.

„Ale pocóż mi wody kiedy jej nie chciałem."

„Bardzo proszę, pan kazałeś podać sobie z najlepszej jaką mam — .... dałem, a tą jest woda?!" —

— Sławny niemiecki pisarz Bodmer odbywał z przyjacielem swoim podróż w Szwajcaryi. Przyjechali konno do wrót jednej wioski, wołają na chłopca ażeby im otworzył. „A co cie za jedni? spytał ich się." — „Ja jestem Bodmer, a mój towarzysz jest profesor." — „A kto to profesor?" — Jest to ten który wszystko umie. — „A czemuż sobie nie umie wrót otworzyć?" odpowiedział chłopiec.

— Wiele masz lat, pytał rotmistrz żołnierza; ten odpowiedział: „Dwadzieścia dwa, a właściwie dwadzieścia trzy, ale rok jeden leżałem w szpitalu."

— Na jednej z kolei żelaznych wypadło staremu jegomości podróżować w jednym wagonie z dwiema damami, które nieustannie głośną prowadziły rozmowę — „Czy pana czasem głowa nie boli z naszej gadaniny?" uprzejmie zapytała jedna dama. — „O! nie, naiwnie odrzekł jegomość, jestem od 23miu lat żonaty."

— Pijak wyszedłszy z szynkowni, szedł ulicą tak długo, aż d pókąd nie stanął przed drzwiami drugiej. Tu zatrzymał się i zapytał sam siebie: „Czy mam iść prostą drogą do szynkowni, czy lewą drogą do domu! A stare przysłowie niesie: że najlepiej prostą drogą zdążać do celu" i poszedł do szynkowni.

†

Nekrologia.

— Dnia 6 marca umarł w Poznaniu śp. Leon Chlebowski, kapitan wojsk polskich z roku 1831, kawaler krzyża wirtuti militari, radzca miejski.

— W Poznaniu umarła Eleonora z Lewandowskich Szumińska.

— Dnia 6 bm. w Poznaniu, pożegnał się z tym światem śp. Stanisław Cybulski, żołnierz z r. 1863.

— Stanisław Folowicz, żołnierz z roku 1831 z pułku Dwernickiego, obywatel i mieszkaniec Żytomierza, zmarł we Lwowie w 85 roku życia.

— Apolinary Rola Gamowski, kapitan honwedow z roku 1848 i 9, były właściciel dóbr Kieleczawa w Sanockiem, zmarł d. 3. b. m. w Trembowli.

— Dr. Józef Zawadziński zmarł w Oporcu 87 z. m. Zmarły pełnił obowiązki lekarza przy budowie drogi żelaznej Beskid-Munkacz.

— Ks. Wincenty Orzeszkowski, prałat katedry płockiej, zmarł w 62. roku życia w Leszczynie pod Płockiem.

— Jenerał Jezuitów O. Beckx zmarł 4. b. m. w Rzymie w 92 r. życia. Piotr Jan Beckx urodził się 8. lutego 1795 w Sichen pod Loven w Belgii. W 24 przyjęty został do zakonu Jezuitów. W r. 1847 został Beckx prokuratorem austryackiej prowincyi zakonu. W r. 1853 został on jenerałem zakonu w miejsce zmarłego Rosthaana i piastował tę godność przez 31 lat aż do r. 1884, kiedy to skutkiem podeszłego wieku prosił o uwolnienie go od obowiązków. Papież Leon XIII zamianował szwajcara Anderledy'ego jeneralnym wikarem zakonu. Beckx przez ostatnie lat 30 miał ogromne wpływy. Był obecnym przy austr. rokowaniach w sprawie konkordatu, był autorem instrukcyi dla trybunałów, mających sądzić sprawy małżeńskie, która to instrukcya w r. 1856 stała się częścią składową ustawy o małżeństwach. Redagował z Panebiancem i innymi kardynałami „*syllabus*" i sławną „*encyklikę*," przygotowywał koncylium watykańskie i wpływał na większość jakoteż na papieża Piusa, który go uwielbiał. Założył „Civilta cattolica", popierał organ oficyalny zakonu w Rzymie i przeprowadził nie które reformy w zakonie Jezuitów.

CHICAGO.

Niejaki John Duggan udał się późno wieczorem zeszłej niedzieli do swej kochanki Susie Offnehaimer, mieszkającej na 13 ulicy, nie pomimo woli — prawdopodobnie przyszedł cokolwiek zapóźno, gdyż ojciec panny powiedział mu, że Susie udała się na spoczynek.

Do najwyższego tem niezadowolony John, wdarł się przemocą do sypialni swej ulubionej, na widok której, w taki popadł zapał, że zapominając o wszelkich płci pięknej należnych względach — przemocą ją z tamtąd uniósł i ubrać się rozkazał.

Naturalnie — sprawa cokolwiek za gorącą się okazała, ojciec panny oskarżył pełnego miłości młodziana — a sędzia White skazał go na karę zapłacenia $100 lub odsiedzenia stósownej ilości dni w tutejszem więzieniu.

— Wieczorem dnia 23 bm. odbyły się w ogrodzie naszym oryginalne zaślubiny panny Maryi Culpin i Johna Spicer.

Na narożniku Indiana ulicy i Centre Ave. jest wielki skład mebli, a właściciel tegoż by nadać miejscu możliwy rozgłos, umyślił wyprawić ceremonię ślubną w jednem z okien składu. W tym celu wynalazł powyższą młodą parę, która o godzinie 8 wieczorem miała być zaślubioną przez sędziego Eberhardt.

Sześciu policyantów zostało ulokowanych obok wspomnianego miejsca, a że mająca się odbyć ceremonia w gazetach ogłoszoną została, zbiegły się tłumy gawiedzi tak liczne, że wszelki ruch na ulicach sąsiednich został przerwany, a młoda para zmuszoną była objechać dalszą drogę — i tylną uliczką ledwo dostała się do wnętrza składu.

O godzinie 9tej zaledwie można było rozpocząć ceremonią ślubną — a okazanie się nowożeńców w oknie, w taki zapał wprowadziło gapiącą się publiczność, że okrzykom miary prawie nie było.

Rozumie się, że nowożeńcy uczynili podobne widowisko, tylko dla interesu, gdyż obdarzeni zostali przez kupca wszelkiemi potrzebnemi sprzętami.

— Od pół roku nieomal Sofus Hermann Niemiec, cieśla, prowadził nadzwyczaj dobre interesa w zawodzie swoim, robił tanio chodniki, wszelkie reperacyę, w ogóle obudził nawet nietylko zazdrość, ale i podejrzenie u swoich współkolegów — cieśli.

Wszelkie napomnienia by ceny podawał wyższe — stósownie do ustaw stowarzyszenia — okazały się bezowocnemi, gdyż przyjmował on je z uśmiechem a swoje dalej robił — z czego niezadowoleni i zazdrośni podali go pod nadzór policyjny.

W krótkim czasie został też tani cieśla przytrzymany na torze kolei „Grand Trank" w chwili, gdy uchodził z drzwiami od wozu kolejowego i oddany do stacyi policyjnej.

Zajście to wyjaśniło całą tajemnicę taniej roboty Sofusa, ta kompania kolejowa rości sobie pretensyę na $800 gdyż od pół roku śledziono za złodziejem, który szczególną posiadał manią, unoszenia drzwi z wagonów towarowych.

Sędzia Meech z powodu łagodzących okoliczności, skazał go tylko na zapłacenie $75 kary.

— W domu przytułku dla starców na Harrison i Throop ulicy, umarł Philip O'Brien 103 letni starzec.

Pochodził on z Irlandyi, pomimo tak podeszłego wieku, pamięć jego była bystrą jak również wzrok i słuch — odbył kampanie w rewolucyi irlandzkiej w r. 1798 jak też i wielu innych, walczył przeciw Napoleonowi pod Waterloo. W roku 1834 przybył do Ameryki, jakiś czas mieszkał niedaleko Elgin Ill., później przeniósł się do Chicago, którego był obecnie najstarszym mieszkańcem, a pomimo że miał żonę, dzieci i przyjaciół niegdyś, w czasie ostatnich dni nie miał nikogo z nich, gdyż wszyscy przenieśli się już byli do wieczności.

— W sali jadalnej hotelu „Palmer House", w przeszły piątek po południu, pewien Filip F. Beasling zastrzelił Karola F. Jordan. Beasling był kelnerem w hotelowej restauracyi, lecz został oddalony przez Jordana, przełożonego nad kelnerami bez żadnej przyczyny.

— W czwartek po południu z Bostonu przybyli do Chicago pan John Kapples, jego córka, pani Holman i mąż jej. Wszyscy udali się do Atlantic hotelu, i stanęli tu na krótki czas w przejeździe do Wisconsin. Pan Kapples rychło udał się na spoczynek; zamknął okiennice i zdmuchnął gas. Na drugi dzień rano, gdy długo nie wychodził z pokoju i nic nie odpowiadał na pukania i wołania, wywalono drzwi i znaleziono Kapples'a leżącego bez duszy w łóżku — nie żył już, zaduszony gazem, którego tyle było w pokoju, że ci co weszli, padali omdleni na podłogę.

— Socyaliści twierdzą, że oni wybrali posła naszego Wiktora Karłowskiego. Karłowski zaś twierdzi, że został wybrany posłem do sejmu stanu Illinois przez „Rycerzy Pracy" i Polaków. Ponieważ Karłowski wystąpił publicznie przeciw anarchistom — czyli raczej przeciw dwom członkom legislatury — którzy brali udział w pogrzebie p. Neebe, żony na 15 lat skazanego anarchisty Oskara Neebe — socyaliści i inni „iści" uważali, że mogą zmusić Karłowskiego do odwołania swego zdania lub do rezygnacyi z poselstwa do sejmu stanu Illinois.

Na ostatniem posiedzeniu, które się odbyło w piątek ubiegłego tygodnia, Karłowski oświadczył wbrew, że nie odwoła tego co powiedział, ani też myśli zrezygnować z poselstwa — i że żadna władza na tym tu świecie nie może go zmusić do tego. Socyaliści naturalnie rozgniewali się i jednogłośnie przyjęli wniosek, że Karłowskiego nie uznawają za ich reprezentanta, a Karłowski — podziękował im i jeszcze dziś się śmieje.

— Kilka dni temu przybył do naszego grodu z New York Joseph Roarke. Nie będąc nigdy tu przedtem, wyszedł on w celu użycia sobie przechadzki i zapoznania się z rozkładem miasta — Wells ulicą ku Lake View.

W drodze zeszedł się z dwoma wesołymi młodymi ludźmi, którzy jakkolwiek nieznani mu przedtem, okazali się być bardzo serdecznymi, wskutek czego dość poufały zawiązał się między tą szanowną trójką stósunek.

Wreszcie weszli oni do piwiarni W. Ruddy na Wells ulicy, a między innymi wczęli dyspótę o ogromnej szklannicy piwa, którą prawdopodobnie żaden z nich wypić nie był w stanie.

Po opatrzeniu okazanej galonowej miary — szklanki — oświadczył Roarke, że wychylić piwo z niej jest gotów każdej chwili. Zrobiono zakład — — szynkarz nalał piwa, a Roarke przytknąwszy szklankę do ust pić począł; dodać nam jeszcze należy, że przy zakładzie wyraźnie zastrzeżono, że w czasie picia nie śmie Roarke ani ust od szklanki oderwać, gdyż inaczej zakład przegra.

Otóż pijąc Roarke, uczuł w kieszeni surduta jego jakby coś niezwykłego, ruch obcej ręki, potem to samo powtórzyło się i w drugiej, on jednak pomny na warunki zakładu, pić nie przestał pomimo tego, dopiero gdy piwo do dna wypił, po postawieniu szklanki sięgnął własną ręką do kieszeni.

Z przerażeniem — dorozumiał się treści zakładu, gdyż z kieszeni skradł mu jeden z jego nowych towarzyszy pugilares, w którym miał całą swą gotówkę $70, a że szklanka była nie małą, to też i czasu pozostało złodziejom dosyć, by umknąć.

Natychmiast udał się potem Roarke na stacyę policyjną, a po opowiedzeniu sprawy, policya szynkarza przyaresztowała jako spólnika kradzieży.

WASHINGTON.

— Prezydent Cleveland zamianował już komisyę handlu międzystanowego.

AMERYKA.

Z grodu Śmietankowego.

(Milwaukee.)

Detektyw Koeller powrócił w niedzielę rano z J. G. Hoelzel'em, który miał podobno otruć swego wuja Fredryka Vetx, kilka miesięcy temu. Wkrótce po otruciu Koelzel wyjechał do Iowy, tam został złapany, lecz uciekł, i od tego czasu podróżował w stanach południowych i wschodnich, aż nareszcie przytrzymany został w New Yorku.

Socyaliści w Indyana.

W Indianapolis, na dniu 21 bm. obchodzili tamtejsi socyaliści wspólnie z nieco pokrewnionemi im anarchistami, pamiątkę rewolucyi z roku 1848. —

Wiadomo powszechnie jakiego rodzaju ludzie tworzą obie te partye smoczej natury, wiadomo również że najliczniejszy zastęp formuje się ze świeżo przybyłych drabów i leniuchów z Faterlandu, którzy w najlepszem przekonaniu że nic nie mają do stracenia — ryzykują tak zwane u nich *wszystko*; a powołując się na wolność i swobodę kraju St. Zjed. niechcącą być niczem a co mniej tą nieszczęsną policyą krempowani.

Z tego to powodu zgromadzeni socyaliści w „Mozart Hall" zatarasowali drzwi w ogóle tak, że policya nie mogła być obecna w czasie posiedzenia tak zacnych mężów, a o godzinie 3 z rana przyszło nieomal do bójki z policyą.

Policya widząc, że drzwi do Hali są pozamykane, postanowiła nie otwierać je przemocą, rozlokowała się tylko w około domu — i przy wejściach; co wiedząc „Rewolucyoniści" popadli w stan rozdrażnienia tem sroższy o ile rok 1848 przezierał do nich krwawemi oczyma, że zaatakowali policyę turbując ją nie mało, a że do gorszych nie przyszło starć to tylko zimnej rozwadze oficerów zawdzięczyć należy. — Postanowiono też, że od dnia tego niewolno jest odbywać obywatelom tamtejszym — posiedzeń, na które nie ma mieć policya przystępu.

Okropne zeznanie.

Mniej więcej rok temu niejaki J. W. Sells bogaty rolnik mieszkający niedaleko Erie, Kan., wraz żoną synem i córką znalezieni zostali pomordowani w domu.

Jedyną istotą jaka przy życiu w tej familii pozostała, był syn 16 letni chłopak Willie, który następnego poranka po dokonaniu morderstwa udał się do sąsiadów z oznajmieniem, że partya ludzi naszła dom i pomordowała całą familię a on jedynie uszedł śmierci przez wczesne ukrycie. —

Chłopak ten będąc zawsze usłużnym i dobrym synem Sellsa, nie obudził najmniejszego podejrzenia u sąsiadów, wskutek czego cała sprawa pozostała tajemnicą, a wszelkie poszukiwania policyi bezowocnemi.

Dopiero ostatniemi dniami uczynił Willie zeznanie jednemu z ludzi, którzy zawsze śledzili jego kroki, a mianowicie powiedział całe zajście w domu, które było początkiem tak okropnego czynu. —

Ojciec rozkazał wieczorem starszemu chłopcu by poszedł przepatrzeć stajnie, co tenże uczynić nie chciał, a gdy ojciec zamierzał go ukarać, ten wyrwał mu z rąk żelazny chaczek którym uderzywszy go w głowę, życia pozbawił. Widząc to Willie wydarł bratu chaczek i tak nim go uderzył, że ten runął nieżywy na podłogę, co widząc matka i córka biegły mu wydrzeć nieszczęsny kawał żelaza, którym i obie kobiety przez uderzenie w głowę uśmiercił.

Po dokonaniu tak okropnem, z obawy by które z leżących na podłodze nie odżyło, wziął Willie siekierę i podobijał nią leżącego ojca, matkę, brata i siostrę, poczem udał się w sąsiedztwo.

Młody ten łotr został natychmiast uwięziony i oczekuje wyroku.

Okropny czyn córki.

Detroit Mich., 28 marca. — Znaleziono dzisiaj zimne ciała Karola Corin i żony jego w domu przy Napoleon ul. Ciało niewiasty spoczywało w postawie siedzącej na krześle, podczas gdy ciało mężczyzny znajdowało się przykryte poduszką pod łóżkiem. Nie żyli oboje od 2 lub 3 dni. Policya przyaresztowała córkę, która jest niespełna rozumu, i liczy lat 23, na podejrzanie, iż zadusiła rodziców poduszką.

12 ludzi spalonych żywcem.

W Bessemer, Mich., spalił się boarding-house, w nocy dnia 23 bm. gdy w nim znajdowało 25 ludzi. W kilku minutach cały budynek, który był dwu-piętrowym, spalił się, a w płomieniach 12 ludzi znalazło okropną śmierć.

O godzinie 4 z rana została najpierw właścicielka domu Pani Frank Miller obudzona, a z opalonymi szaty i włosami wybiegła na dwór, by się rzucić w płynący obok domu strumyk, tak samo uczynił mąż jej i dwie służące, które znacznie popalone zostały. Kilkanaście z mieszkających w domu tym mężczyzn, rzuciło się z okien drugiego piętra, nieszczęściem mróz ściął ziemię tak, że spadający uderzali o nią jak o kamienie, wskutek czego prawie wszyscy odnieśli ciężkie uszkodzenia.

Dwunastu spalonych odszukano prawie na miejscu, gdyż wszyscy w chwili nieszczęścia w jeden pokój się zgromadzili, i tak razem spadli z walącym się domem.

Na pogrzeb tych nieszczęśliwych wyszło około 1200 osób, pomimo że spaleni górnicy (miners) byli znani zaledwie gospodyni domu.

Importacya robotników.

Obserwując ruch urzędników w porcie New York podczas gdy okręt wiozący różne towary tamże zawinie, dziwić się częstokroć należy, z jaką gorliwością czynią oni zadość wymaganym przepisom w pobieraniu opłat, rewizyi towaru i tp.

Wszelkie usterki ze strony przesyłających towary są nader bystro kontrolowane, a w razach niektórych wzbronionem jest wyładowywanie towarów, częstokroć dla naszego kraju zbytecznego, — lub wnoszącego niepotrzebne modne wymagania, które ciężą ołowiem na najbogatszych jak też i ubogich obywatelach kraju.

Tymczasem gdy zawinie do tegoż samego portu okręt pasażerski wiozący prawie — armię obdartych, wynędzniałych Włochów — albo Sycylijczyków, którzy zostali przez agentów różnych amerykańskich korporacyi nieomal rzec można — zakupieni do robót, na miejsce strajkujących robotników, nie ma tam pod ówczas ludzi, którzyby starali się lub wysłani byli, uczynić zadość odnośnym ustawom kraju. — Ludzie ci wysadzani są na ląd bez żadnych przeszkód, i czemprędzej kolejami rozwożeni na miejsca przeznaczenia, miejscá w ogóle, gdzie z panoszeni magnaci nie chcą opłacać lepiej krwawo pracujących współobywateli robotników. —

Zwijają do tego portu również wyrzutki społeczeństwa europejskiego, których przeważną liczbą stanowi importowanie niemieckich anarchistów i socyalistów — jak również włóczęgów bez sposobu do życia — i zasobów materyalnych — w ogóle którzy nic nie umiejąc — bo nawet i angielskiego języka, ani rzemiosła, leniwi do pracy, stają się potem ciężarem kraju — i formują tem samem z małymi wyjątkami zastępy niezadowolonych, krwi i rabunku łaknących osobistości. Trudno jest o nazwę podobnego stanu rzeczy, że tak się w istocie dzieje, są na to niezbite dowody, okręta towarowe zawijają do portów nieomal w każdej porze dnia, okręta pasażerskie szczęściem rzadziej; ostatni jaki przed kilkoma dniami do przystani Nowo Yorskiej zawinął, przywiózł tylko 1191 Włochów — robotników.

W kraju naszym — szczególnie ostatniemi czasy powstały silne stowarzyszenia robotnicze, staraniem których jest możliwe polepszenie doli pracującej klasy, lecz większa część przewodników tych stowarzyszeń zamiast wyszukiwania możliwego złego i starań o korzystanie z przysługujących mu praw, — włóczy się na anarchistyczne procesye, i obchody, podsyca nierozsądne strajki, w ogóle wdaje się w niewłaściwe rzeczy, zamiast gniecenia złego w samym zarodku i zapobieżenia zakupna ludzi który inteligentną część robotników pozbawiają kęsa chleba.

Żelazo, miedź, srebro i złoto w Wisconsin.

W powiecie Pierce odkryto bardzo bogatą rudę żelazną. Znawcy oświadczają, że pokłady są tak bogate jak w dystrykcie górniczym Gogebic a może nawet okażą się bogatszemi. Entuzyazm jest z tego powodu ogromnym w powiecie Pierce. Pomiędzy Knapp a Wilson wymierzono kawał gruntu na miasteczko „mining town" i loty sprzedawają się po $50. — Dawno już wiedziano, iż w Pierce County znajduje się żelazo, miedź, srebro i złoto, lecz mniemano zawsze iż kruszczu nie ma dosyć, tj. przynajmniej go tyle nie ma, aby opłaciło się zacząć go wydobywać. Farmy, które niemal nic przedtem nie były warte, przynoszą teraz od trzech do 6 tysięcy dolarów za 40 akrów.

Amerykański Salamon.

Sędzia Dicken w Henry County, Georgia, zezwany był do rozstrzygnięcia sprawy o dziecię murzynki — względnie właścicielki. —

Dwie czarne sąsiadki — tamtejszej miejscowości rościły sobie pretensye do małego chłopczyny, — jedna i druga przysięgała, że dziecko jest jej własne, świadkowie obu stron obstawali również podobnie przy swojem, a cała sprawa okazała się tak zawiłą, że nie było możliwego wyjścia.

Sędzia Dicken namyśliwszy się chwilę a podobnie jak niegdyś Salamon, porwawszy małego negra za nogę uniósł do góry, a drugą rękę, wyjął duży nóż kieszonkowy — i gotów już był do rozpłatania dziecka na dwoje, gdy w tem obie przerażone kobiety uchwyciły groźną rękę z nożem wołając „Boss! nie zabijaj go! nie zabijaj! my ci go darujemy."

Pożary i nieszczęścia.

Z Richmond, Va., donoszą, że na Atlantyku zatonął skuner „George S. Richardson." Cała załoga znalazła mokry grób w morzu.

— W Minewa, Ohio, niejaka panna Lily Wooreledge, tak się zmartwiła tem, że opuścił ją kochanek, że teraz leży na łożu śmiertelnem i rozum ma naruszony.

— Niedaleko Ishpeming, Mich., dnia 21. bm. w fabryce Anthhonis Powder Factory" wydarzyła się straszna explozya.

Około 10,000 funtów dynamitu i prochu wyleciało w powietrze, niszcząc fabrykę kompletnie, robotnicy w czas spostrzegli grożące niebezpieczeństwo i ubiegli przynajmniej w takie miejsca, że tylko ogłuszeni a nie zabici zostali. —

Przestępstwa.

Youngstown, Ohio, 24 marca. — Dzisiaj wieczorem pewien Ebenezer Hauyard postrzelił tak fatalnie pannę Alice Hancock, iż ta w kilku minutach ducha wyzionęła. Zbrodnia spowodowana została przez zazdrość. Hauyard, który liczy 24 lat wieku, kochał się na zabój w pannie Hancock, i często odwiedzał ją w jej domu, który przyległym jest do domu jego rodziców. Jednakowoż panna Alicya nie łaskawie spoglądała na starania Hauyarda o jej rękę i ostatniemi czasy zakazała mu wstępu do domu, bo uważała Hauyarda za będącego niespełna rozumu, tj. cierpiącego na pomieszanie zmysłów. Dzisiaj wieczorem panna Hancock udała się na przechadzkę ze znajomym młodzieńcem p. Wilber Knox. Oboje szli powoli aż doszli przed dom Hauyarda, gdy ten raptem wybiegł z swego domu i strzelił do panny Hancock, potem do jej towarzysza, widocznie z intencyą pozbawienia obojga życia. Za pierwszym strzałem powaliła się panna Hancock na ziemię a krótko potem wyzionęła. ducha. Hauyard tymczasem zaczął czemprędzej uciekać, lecz schwytano go. Pana Hancock liczyła 17 lat wieku.

— W przeszłą sobotę znaleziono w odludnem miejscu blizko Rahway, N. J., sztywne ciało pięknej nieznanej dziewczyny z gardłem przerznięte od ucha do ucha. Ciało znalezione zostało przez 4 braci, pracujących u Bloodgood'a fabryce gdy powracali do domu. Pobiegli czemprędzej do miasta i zawiadomili władze policyjne o okropnem odkryciu. Ciało biednej dziewczyny sprowadzono do miasta. Okazuje się, że jakiś łotr napadł na dziewczynę i po zgwałceniu jej, nożem przerznął gardło.

— W Fort Worth, Texas, zastrzelił się William R. Lyle, korrespondent gazet chicagoskich.

Wieszania.

— W Marion, Crittenden County, Ark., powieszono 40-letniego negra Amos Johnson'a, za pogwałcenie 8-letniej dziewczynki Małgorzaty Arnold.

— W Beatuce, Nebraska, powieszony został Jackson Manon za zamordowanie piętnaście lat temu Jane Camerona.

Nieszczęście kolejowe.

— Niedaleko Richmond, Va., załamał się most pod przejeżdżającym pociągiem frachtowym „Norfolk & Western" kolei żelaznej. Most był w reperacyi. Dziewięciu ludzi, robotników kompanii, poniosło śmierć, a kilku zostało potłuczonych. Lokomotywa i dwa wagony przebyły most, lecz reszta spadła z mostem w wodę.

— Blizko Rockport, Pa., w sobotę 25 bm., zderzyły się 2 pociągi New Jersey Central kolei żelaznej, jeden był frachtowym a drugi pociąg z węglami. Dwoje ludzi zostało zabitych a jeden ciężko raniony.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

Jak nam donosi pan T. Reichel z Delano, Minn. — pan Jan Mayer, Polak, rodem z Brynicy, Górnego Szlązka, mianowany został superintendentem kolei żelaznej „St. Paul, Minneapolis & Manitoba". Pan Mayer, który teraz mieszkać będzie w Minneapolis, dorobił się tej wysokiej pozycyi, gorliwą a sumienną pracą dla kompanii, postępując ze szczebla na szczebel, coraz to wyżej, po drabinie urzędów. Gdy był „road-master" zatrudniał tylko samych Polaków na section boss'es i gdzie tylko mógł Polaka wkręcić do pracy, to uczynił z godną pochwały ochotą.

Washington, D. C. 25 marca '87.

Kraszewski umarł nie w Szwajcaryi w Genewie (Genf) ale w Genui (Gêne), w mieście włoskiem około 40 mil na południe od Genewy.

Blizko Reno, gdzie brał kuracyę było wstrząśnione trzęsieniem ostatniem ziemi — dla tego przeniósł się do blizkiej Genui (Genoa), położonej jak Reno nad morzem Śródziemnem — miasta sławnego w wiekach średnich, długi czas uważanego za miejsce urodzenia Krysztofa Kolumba.

Genewa jest prawie u stóp góry Mont Blanc nad jeziorem Leman, zkąd Rodan wypływa. Genua u sabaudzkiej granicy, prawie zkąd Apeniny zaczynają wyrastać.

Kalusowski.

To i owo.

* Ahmed bej Ahmar w Algierze, który kilka tygodni temu zmarł, zabił przez przeciąg życia swego 80 lwów i tyleż prawie panter.

* W mennicy państwowej w Denver znajdują się dwie cegiełki szczerozłote, które ważą 110 funtów każda.

* Niejaki kapitan Pockoński z armii niemieckiej, przyjechał do Washingtonu. Przysłanym on ma tu być od rządu niemieckiego, w celu zwiedzenia fortyfikacyi St. Zjed. dotąd jednak po dość gorliwych poszukiwaniach żadnych nie zoczył.

* W New Orleans umarła bardzo na pozór uboga wdowa, imieniem Fannie Resch niegdyś żona gałganiarza (Regsman) — po ścisłych poszukiwaniach znaleziono 4,400 dolarów zaszyte w pościeli i sukniach.

* W Greenwood, Ark., stanął tamtejszy czarny kaznodzieja Rev John White po trzeci raz na ślubnym kobiercu. Obecnie liczy on niespełna lat 102, a czarna panna młoda, która dotąd nie ślubowała żadnemu, przeżyła już 65 wiosen.

* Biedne St. Louis, Mo., maleje i traci na biznesie i na ludności, a co St. Louis utraci to przychodzi do Chicago i Kansas City. „Kansas City Times" wyraża nadzieję, że nie zadługo Kansas City będzie więcej miało ludności jak St. Louis i ztąd też więcej biznesu jak „stare miasto południa."

* W Griffin, Ga., w chwili nadjeżdżającego pociągu, zamierzał kogut przebiedz przez szyny, spóźnił się o tyle, że lokomotywa i 20 wozów przez niego przejechały.

Skoro ostatni wóz oswobodził ptaka z pod ruchomej pokrywy, wstał on, zapiał po trzykroć i pospieszył za rozproszonymi kurami.

* Aby młoda dama w New York mogła uzyskać słowo pochwały za kompletne jej wykształcenie, musi umieć wybornie jeździć w siodle na koniu. Jest to obecnie najnowszem wymaganiem dobrego tonu dam o tyle, że w ogóle mania ujeżdżania koni po parkach i miejscach publicznych stała się prawie warunkiem codziennych ich przyjemności.

* Degajew, który podług powszechnego mniemania w Petersburgu, miał ukartować ostatni zamach na życie cara, zwiedzał w jesieni zeszłego roku St. Zjed. Po ucieczce ze Syberyi, z Władystoka udał się na wojennym okręcie, na którem minister rosyjskiej marynarki i gubernator zachodniej Syberyi również się znajdowali — do San Francisco.

* Na ostatniej publicznej recepcyi w Washington, otrzymał prezydent fotografię dziecięcia, przesłaną mu w prezencie przez szczęśliwego ojca. Na odwrotnej stronie kartonu był napis: „Obrazek ten panie prezydencie przedstawia mego pierworodnego synka, któremu dałem imię Grover Cleveland, czy raczycie przyjąć tę fotografią?!"

Ostatniemi czasy szczególnie powiększyła się liczba fotografii dzieci jakie były i są przesyłane do „White House" prezydentom, których imiona są nadawane malcom.

— Wyszedł z druku zeszyt XVII „Zbioru pieśni narodowych" na 4 męzkie głosy i zawiera: „To nasz kraj", „Wojownik i Jaskółki", „W Lesie", „Piękna nasza Polska cała", „Młode orlę", „Dumka na wygnaniu." — Antoni Małek, wydawca, Chicago Ills.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mojej siostry Julianny z Kowalskich Wyczałkowskiej, zamieszkałej dawniej w obwodzie Grucząż w Maryenwerden. Ktoby wiedział o jej pobycie ona sama lub jej mąż Jan niech raczy donieść pod adresem.

FRANCISZEK KOWALSKI,
16 Semrege str. No. 1026
St Joseph Missouri U S. (May1)

Poszukuję Jana Wojtarg, z Pilzna, Galicyi, będącego w Ameryce od roku 1883.

Władysław Porządek,
632 Dickson Street, . . Chicago, Ill.

W tych dniach w drukarni Gazety Polskiej Władysława Dyniewicza 532 Noble ulica, Chicago, z polecenia Wlbnych księży wydrukowane zostało dziełko pod tytułem:

Miesiąc Maj

poświęcony

Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy

MARYI.

Zawiera blizko 300 stonnic w mocnej oprawie.

Cena egz. - 30 c.

Dla biorących w większej ilości księgarski rabat.

Do sprzedania

Lot i Dom

pod No. 721—723 róg

18tej i Paulina ul.

Lota jest 50x125
dom murowany, trzy piętra i basement 50x125 ze stajnią.

Zgłosić się do No

723 powyższego budynku.
(7—13)

Do wydzierżawienia

pod No.

31 Wright Street,

w bliskości dwóch blokowanych ulic, North Avenue i Elston Avenue

Mieszkalny Dom

zaopatrzony w wodę i kanały odchodowe. Stajnia, dla kilku koni i ogród płotem ogrodzony, składający się z dwóch lotów czyli 50x150.

Jest to bardzo dobre miejsce dla Polaka utrzymującego kilka wozów i koni a dla familii wszelka wygoda z powodu obszerności ogrodu.

Dzierżawa tylko 150 dolarów na rok, w miesięcznych ratach.

Zgłosić się do właściciela,

W. Dyniewicz,
532 Noble Street.

Potrzebuję

Dobrego Kowala lub Pomocnika,

POLAKA.

Stała praca i dobra zapłata.

Zgłosić się do
Józefa B. Lattus,
Hickman, - Ky.

Do sprzedania tanio

DOM

(8 stancyi)

No. 813 Dickson Str.,
Zgłosić się do E. Blunck.
813 Dickson Street.
(13 15)

Dom i Lot

na sprzedaż

tanio za gotówkę.

186 Holt Ave.
(13 – 14)

— Żądany jest —

"SALESMAN"

do sprzedawania tytoniu dla miejskich składów taki, który mówi rozmaitymi językami i posiada dobre rekomendacye.

A. C. Allen,
Canal & Monroe ulice.

Listy polskie na poczcie.

1024	Albinowski B.	1209	Karacick F.
1031	Bidzmlewski J.	1210	Ko ek Wacław
1038	Banasiak! Józef	1211	K todriewkski P.
1036	Baranowski Jas.	1212	Kobarik Józef
1048	Barus Jozef	1213	Kawalczyk M.
1049	Block John	1214	K wol k Bartek
1064	Broniec Fran.	1215	Krast J.
1070	Buszkiewicz An.	1221	Krom M.
1071	Cappel T.	1223	Kroplewski F.
1073	Chada Theresia Madam	1224	Krull Otto
1074	Chodziński Zyg.	1225	Kruszyński Józef
1075	Ch h ski Marcin	1228	Kunkel Jan
1076	Ciezadle Jakob	1229	Kurzetk ski T.
1080	Czecharski J.	1230	Kwitkowska A.
1081	Czajek August	1234	Lendzian A.
1082	Dabrawski R.	1244	Lis Jan
1084	Danek W.	1248	Lyzak K.
1090	Dingielecki S.	1250	Maday (2) A.
1091	Dolasiński S.	1251	Madelski W.
1093	Drewke T. M.	1255	Marcinowski M.
1094	Drewke Jan	1256	Margulin M. A.
1095	Dryja Franc	1278	Niemiec Józef
1096	Dupke A.	1279	Nienry Jana
1097	Durslek Stan.	1280	Mislairowa A.
1098	Dziewitalecie S.	1281	Nowy Józef
1109	Fellman Jakob	1283	Owizarzak F.
1119	Fayiatk wski P.	1285	Piechota J.
1122	Gabler Jakób	1287	Pesstot W.
1123	Gabrosyki A.	1293	Prohaska (2) Regina
1124	Gackowski Jan	1293	Pteaszek Marcin
1127	Gewin Pawet	1305	Rokowski Feiks
1128	Gawron M.	1311	Roż k Elżbieta
1135	Gemziank M.	1327	Saly Antonie
1143	Grajewski W.	1328	Sololewski Paul
1144	Graus Antoni	1325	Schrader Jozef
1146	Growiński O.	1332	Stankowitz Ad.
1147	Grunewald C.	1334	Starostka Anna
1149	Guchawski Jan	1334	Stury Jane Mrs
1161	Hebelawski Jan	1335	Svezyński Frank
1177	Hanka W.	1336	Szczepański Hu.
1179	Jlich S.	1337	" Marcin
1184	Jackowski Jan	1338	Szydlawski Wal.
1185	Jaracz Jan	1339	Szymanski Thom
1186	Jich Józef	1343	Blazny John
1188	Jesiolawski W.	1347	Webe Michael
1190	Kadlecz Józef	1348	Weisz Katherine
1194	Karpiński M.	1353	Wiśniewski Men.
1207	Koiar Antoni	1357	Warlizek Franz.

NA DACHU

Nowelka.

Napisał

Stanisław Tokarski.

Trzeba państwu wiedzieć, że ja, urodzony w mieście, przesiąknięty duszną jego atmosferą aż po szpiku, delektujący się różnymi zapachami od lat kilkunastu, a zarazem nurtujący głębie wszystkich piekielek po stopień oznaczony na mojej portmonetce znakiem O; ja — ulubiony klient Mendla Silberspitza i Jankla Spitzsilbera, ja — nie mogący dłużej wysiedzeć w jednem pomieszkaniu nad miesiąc, z powodu niesłychanego grubiaństwa każdego gospodarza, żądającego od młodego lokatora mającego lat 28, by mu czynsz z góry, a do tego jeszcze regularnie opłacał, ja — wystawcie sobie państwo, od pół roku mieszkam na wsi — od pół roku ani razu się nie wyprowadzałem, ani razu nie podpisywałem wekslu, ani jednego nie przespałem dnia.

Doprawdy, że sam siebie nie poznaję. Wstaję rano o godzinie 6., jem obiad wedle przepisu naszych antenatów o godzinie 12., po południu urządzam najregularniejszą drzemkę, palę fajkę, piję czarną kawę, — no — i wyobraźcie sobie państwo — ja — jeden z pierwszych w wielkim świecie Fikalskich, grywam wieczorem, na wetę po pierogach ze śmietaną, z poczciwym Janem maryasza.

Po pięciu robrach zasypiam.

I tak mi upływa dzień po dniu i chyba tylko czasami w nocy, przez sen przemkną mi przed oczyma sławne moje ongi zdobycze na szklącej pasadzce; twarz Jana przybiera jakieś wroczne kształty nadobnej nimfy, obladnej światłem gazowych promieni — maryasz zmienia się w djabełka lub maczka a śmietana w szampańskie.

Po nocy takiej mam zwykle ból głowy, (szczęściem dawniej go nie cierpiałem, bo byłbym się pewnie jednemu ze sławnych hydropatów nie wykręcił sianem) lecz świeże powietrze wnet ból ten uśmierza a z nim i senne widziadła ulatują precz.

Oj to powietrze! Zdaje mi się, że wpływ jego nie ogranicza się tylko na pewne części ciała, ale sięga głębiej bo nawet aż do serca. Uważam, że od niejakiego czasu w tem sercu mojem zaczyna być jakoś niewyraźnie.

Nie sądzę, bym miał ochotę żenić się, bo do tego jakoś nigdy inklinacyi wyraźniejszej nie miałem, lecz jak tu wytłumaczyć n. p. taką chwilę.

Stoję sobie na ganku i palę fajkę spoglądając najspokojniej w świecie, na czterech chłopaków młócących pszenicę, licząc w myśli ile też kopa na próbę zmłócona wyda, gdy z za węgla stodoły wychodzi parobek trzymając w pół młodą dziewczynę i w moich oczach całuje ją w usta.

Nic w tem zresztą tak strasznego nie było, bo jak się później dowiedziałem, ci młodzi ludzie byli sobie narzeczeni, ale przyznam się, że mi na ten widok, jakoś mocniej serce w piersiach uderzyło, a potem zrobiło mi się słabo.

Miałżeby to być wpływ świeżego powietrza?...

Gdy później ciotuni mojej a dobrodziejce, z której (zapomniałem o tem państwu powiedzieć) łaski, od pół roku mieszkam na wsi i jestem właścicielem Kilometrówki, śmiejąc się sam ze siebie o tem opowiedziałem, ta ostatnia zatarła ręce, poprawiła okularów i patrząc mi śmiejącym wzrokiem w oczy, powiedziała:

— Ożenisz się Witoldku, ożenisz jak mi Bóg miły.

— Ożenić się, ożenić, odparłem, możnaby się nareszcie i ożenić, będąc z łaski cioci dobrodziejki gospodarzem, ale z kim? W tem zdaje mi się sęk nie lada, bo przynajmniej tu w okolicy ani jednej panny na wydaniu nie ma.

— Już ja ci wynajdę partyą — uderzając mię po ręku, co widoczną było oznaką dobrego humoru, rzekła ciotka, już ja ci pannę znajdę i piękną i zamożną! Spuść się na mój gust. Do Wielkiej nocy ubijemy sprawę. Byleś mi tylko nie skrewił.

Popatrzałem na obrzydliwego pincza u nóg ciotki leżącego, i pomyślałem, że jeżeli gust cioci w tym okazie jest uwidoczniony, — „to nie ożenisz się nigdy mój Witoldku".

Tymczasem jakoś minęła jesień, a zbliżała się szybkim krokiem zima.

Szczęściem poczciwy Jan, stary służący mojej cioci, dodany mi z jej łaski za towarzysza wraz z Kilometrówką, dotrzymywał mi dzielnie pola przy maryaszu, którego zaczynałem być wielkim wielbicielem, doszedłszy do dziesięciu robrów co wieczora.

Ciocia dla złych dróg odwiedzała mię rzadziej, za to musiałem ja częściej trząść się na starej dryndulі, i odwiedzać ją; z sąsiadów rzadko kiedy kto zagaszczał, tak, że w mojej Kilometrówce zapanowała cisza, przerywana tylko szczekaniem psa, świstem wiatru lub skutkiem maszyny młócącej zboże.

Rzadko wychodziłem z pokoju. Znalazłem gdzieś raz w sieni kilkanaście książek, i gdy zima na dobre się rozhulała, ja, w ciepłym pokoju przy staroświeckim kominku, odważyłem się zaglądnać do tychże.

Trudno mi to jakoś szło z początku, — ale nareszcie pomyślawszy, że dobrzeby było choć raz na złość coś świeżemu powietrzu urządzić, wziąłem się do czytania.

Było to jakoś po świętach Bożego narodzenia. Właśnie co skończyłem ostatnich kilkanaście kartek jakiegoś francuzkiego romansu i wygrzewałem nogi przy kominku, rozparłszy się wygodnie na sofce, gdy wszedł Jan. Zwróciłem głowę ku niemu.

— Cóż tam Janie — zapytałem — zima tęga?

— A niech ją licho porwie, najstarsi takiej nie pamiętają. Mróz aż trzeszczy — a zadmuchało wszystkie dziury i powydymało zaspy, że chyba już koniec świata będzie.

— A która tam godzina?

Jan wyciągnął pompatycznie z kieszeni ogromnych rozmiarów srebrną cebulę i pocisnął w guziczek.

— Siódma panie — odpowiedział, chowając starannie zegarek.

Spojrzałem na mój kotwicowy najnowszego fasonu, było już pół do ósmej, i przyszło mi na myśl, że na wsi kwadransów i pół godzin nikt nie liczy.

Bóg inaczej wieś urządził, a inaczej miasto.

— Zagramy? — spytałem.

— Jak pan pozwoli, każę wnieść światło.

— A możebyśmy się przenieśli do środkowego pokoju, bo tu dzisiaj, coś strasznie po nogach ciągnie!

— Kiedy tam nie zapalono dzisiaj w piecu — odparł Jan — a nawet myślę, że tam by zimniej było, bo przez komin wprost dmuchać musi z nadworu, a nawet kto wie czy i śniegu trochę nie namietło.

— To tam taka zawierucha?

— Panie! jakiej nie pamiętają. Cały dwór od północnej strony tak zawiało, że i dachu nie widać, tylko komin sterczy — i po nim poznać można, że tu pod śniegiem ludzie mieszkają.

Wstrząsłem się i pomyślałem, jak to dobrze gdy pod śniegiem człowiekowi jest ciepło.

Jan przysunął stołek do kominka — zapalił dwie świece, usiadł na kraju krzesełka wedle zwyczaju i zaczęliśmy grać.

Dzisiaj jakoś szczęście dopisywało mi statecznie: pięć robrów jeden po drugim wygrałem. Byłem zadowolny, Jan obcierał twarz chustką, tarł łysinę — i milczał.

Przegrane robry zawsze w szczególniejszy sposób wpływały na jego język. Gdy przegrywał milczał uparcie, gdy wygrywał gęba mu się nie zamykała.

Zaczęliśmy szóstą partyą w uroczystej ciszy. Wiatr trząsł oknami, skrzypiał gdzieś niezamkniętymi drzwiami, śnieg tłukł o szyby.

— Co za powietrze? odezwałem się.

— Z dwudziestu w pik — odparł Jan zabierając lewę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Straszna zbrodnia.

W Omaha, Neb., na dniu 25 bm. został Jackson Marion powieszony za zbrodnię jaką popełnił w 1872. r. — J. Marion z niejakim Cameron pracowali wspólnie przy budowie kolei St. Joseph & Denver R. R.; obaj pochodzili z jednej mieściny, znali się od dzieci i obaj też zawsze lubili być przy jednej pracy zajęci. Cameron posiadał podówczas konia i wóz zwykły do wożenia ziemi i kamieni, który Marion od niego nabył pod warunkiem częściowej wypłaty, stósownie do tego jak zarobi.

Wkrótce potem Cameron zniknął nieomal a Marion po niejakim czasie sprzedawszy wóz i konia, wrócił do matki zkąd po kilku dniach uszedł, wszelki ślad za sobą pozostawiając w tajemnicy.

W rok po opisanych zajściach znaleziono w rzece szkielet człowieka z przestrzeloną czaszką, i poznano w nim zaginionego Johna Camerona.

Oznaki morderstwa popełnionego były widoczne, a o czyn ten posądzono Mariona, i poczęto poszukiwać, a w roku 1882 zaaresztowano go w Kansas i na śmierć przez powieszenie w Beatrice, Neb., osądzono. — Po trzechkrotnych usiłowaniach złagodzenia kary, skazano ostatecznie onegoż Mariona na powieszenia w dniu 11 marca br. a dopiero dnia 25 bm. wyrok wykonano.

* J. B. Lippincot w Philadelphii pozostawił $8,000,000 majątku tylko w samych realnościach.

* W New Ark, N. J. w braku biblii postawił tamtejszy notaryusz koran — przysięgającemu, — uzasadniając to tem, że to jest również księgą świętą, a chrześcianin prawy wszelkie świętości uszanować winien. —

* Podług zestawień ludzi w tym względzie kompetentnych, zbierają żebracy w Rzymie $2.000.000 rocznie jałmużny, około 500 tych biedaków, posiada od $15.000 do $25.000 w majątku.

* Wartość srebra pozostającego w obiegu finansowym — wogóle obliczoną jest na $4.000.000.000, na wszelkich wyrobach ze srebra zaś na $1.200.000.000. — Z ogólnej tej sumy $4.745.000.000 wydobyto w Ameryce północnej, — $68.000.000 z Europy — $47.000.000 z Afryki a $31.000.000 z Azyi, Australii i wysp. —

Ogólna wartość metali szlachetnych, jakie obecnie świat posiada, wynosi $18.974 000.000.

* W White Bread Hill J. T. siedział w pokoju M. Foster obserwując bawiącą się mysz w około blaszanego naczynia z prochem strzelniczym. Po pewnym namyśle, dla wprawy — strzelił z rewolweru do myszki, trafiając ją ale też i zarazem blaszankę z prochem w skutek czego proch explodował.

Rezultat podobnego żartu był fatalny, bo dom został rozerwany, dwoje z dzieci zabite wskutek przygniecenia przez ściany domu, a tak Foster jak i jego żona, odnieśli ciężkie uszkodzenia.

* Królowa Wiktorya wymaga tylko wyasygnowania $100,000 na ognie sztuczne, które mają być palone z okazyi jej jubileuszu.

* Pani Cleveland tak się przejęła etykietą dworu angielskiego, że podobnie jak królowa Anglii — obiaduje w rękawiczkach, ku ogólnemu niezadowoleniu mniej wymagających i demokratycznych gości.

* Jeden z obywateli w Kansas City posiada wachlarz Marthy Washington, żony byłego pierwszego prezydenta. Na wachlarzu tym wymalowany jest portret Washingtona, gdy był chłopcem lat 17, na około są figury aniołków, wieńców i Indyan.

* Pani Sarah Bland w Warthington Ind., mieni się być najstarszą osobą w kraju. Urodzona jest w roku 1782 i w życiu jej nie była nigdy chorą o tyle, by zmuszoną była przywołać lekarza.

* Między innymi podarunkami jakie królowa Wiktorya z okazyi jubileuszu otrzymała, znajduje się danie naczynia stołowego, koloru blado żółtego, które ofiarował Jej Cesarz Wilhelm.

Na każdym pojedyńczym naczyniu jest wymalowany medalyonowy obrazek, przedstawiający ważne urywki z dziejów Anglii, lub portrety osób z familii królewskiej.

Kosztowny ten podarek składa się tylko z 400 pojedyńczych przedmiotów.

Jeden adwokat nielubiony za otwartość swoją od sędziego, którego znano, że rad przyjmuje dary i nie zawsze bezstronne wydaje wyroki, gdy raz przyszedł na sądy trochę brudno ubrany, usłyszał takie od tegoż napomnienie: „Panie obrońco! nie godzi się tak brudną mieć bieliznę." — „Mniejsza to, odparł spokojnie adwokat; ale mam czyste ręce."

Tygodnika Powieściowo Naukowego wyszedł z druku No. 40 i zawiera: Boża Opieka powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego, (ciąg dalszy); Robinson Kruzoe czyli skutki nieposłuszeństwa zupełnie nowo i treściwie ułożony, (ciąg dalszy); Gawędziarz: O cudach Natury, dokończenie. Treść naukowa: Historya Stanów Zjednoczonych, od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów, (ciąg dalszy).

W przyszłą niedzielę, dnia 3 kwietnia o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się w hali ob. T. Nalepińskiego, posiedzenie Tow. "Grosz Polski," na które się jak najusilniej członków zaprasza.

Leon Szopiński,
sekretarz.

KSIĄŻKI

Dla Szkół Polskich w Ameryce

wydane przez

WŁ. DYNIEWICZA,
632 NOBLE UL. — — CHICAGO ILL.

1. **Elementarz Mały** czyli Pierwsza Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, przez W. Dyniewicza c. 8 — w mocnej oprawie c. 12
2. **Elementarz Polski** czyli Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, z nauką pisowni i gramatyki, przez Wł. Dyniewicza w mocnej oprawie c. 25
3. **Przyjaciel Dzieci** czyli Książka do Czytania; zastósowana dla szkół polskich w Ameryce c. 40
4. **Katechizm Początkowy** Rzymsko — Katolicki c. 5 — w mocnej oprawie c. 8
5. **Katechizm Rz.-Katolicki** (mały) c. 8 — w mocnej oprawie c. 12
6. **Katechizm Rz.-Katolicki** (większy) w mocnej oprawie c. 25
7. **Historya Swięta** czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu (mniejsza) w mocnej oprawie c. 12
8. **Dzieje Starego i Nowego Testamentu** czyli Historya Biblijna, ułożona dla szkół katolickich, z 100 obrazkami i mapą Ziemi świętej, w mocnej oprawie c. 40
9. **Gramatyka Polska** ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce z wydania trzynastego, w mocnej oprawie c. 25
10. **Arytmetyka** czyli Książka Rachunkowa, podług arytmetyk amerykańskich opracował K. W. Dyniewicz, w mocnej oprawie c. 55
11. **Listowni** dla szkoln dzieci, uczący pisania listó z dodatkiem powinszowań c. 25
12. **Dzieje Narodu Polskiego** ozdobione 78 obrazkami w mocnej oprawie po c. 40
13. **Zbiór Pieśni** dla szkół polskich w Ameryce, ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Ziibka 10c.

Księżom Proboszczom w Ameryce

oznajmiam, że na czas obecny księgarnia moja jest zaopatrzona w następujące książeczki, które się sprzedaje pojedyńczo jak następuje:

1. GORZKIE ŻALE czyli Pasya po 5c.
2. (Poznańskie) STACYE czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastu obrazkami) po 10c.
3. (Chełmińskie) DROGA krzyżowa czyli obchód Stacyi po 10c.
4. (Krakowskie) DROGA krzyżowa ułożona według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po 10c.

Biorącym w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

W. Dyniewicz.

Gazetę i Tygodnik

można sobie zapisać jak również

Polskie Książki

zamówić u

p. Stanisława Budzbanowskiego

na rogu 17 i Paulina ul.

CHICAGO, ILL. (x)

KARTY OKRĘTOWE

z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół powinne udać się do

J. J. Hawelki

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzieindziej.

LINIA CZERWONEJ GWIAZDY

(Red Star Line)

$21.50

kosztuje bilet jazdy między pokładem wraz z pościelą i naczyniem stołowym.

O szczegółach można się dowiedzieć od agentów jeneralnych:

Peter Wright & Sons,
New York i Philadelphia, lub:
Wasmansdorff & Heinemann
160—162 Randolph str., róg LaSalle str.
(x) Chicago, Ill.

Tadeusz Kościuszko.

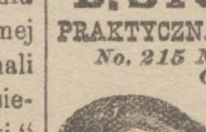
Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obrazy *Tadeusza Kościuszki* trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się, podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju na rodowym na koniu, jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

W. Dyniewicz.

B. STOBIECKA.

PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY
No. 215 N. Centre Avenue, Cor. Milwaukee Ave.



Leczy także *Wszelkie inne choroby*

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie. Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu, wysełane medycyny zwracają się i psują.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson,* B. B. Throop, pocztmistrz.
—*Broklyn* N. Y. T. Kornobis.
—*Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakób Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski. *Bronson,* Wincenty Ławniczak.
—*Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad.
—*Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Częstochowie.* August I. Zalontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
—*Dubois.* Bonifacy Ziarnik.
—*Duelm, Minn.*, Joseph Fishbierek.
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
—*Freeland,* Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
—*Hazleton,* Zygmunt Twarowski.
—*Kowaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City,* H. Lipski.
—*Milwaukee* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuchn.
—*Minnesota Lake,* Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke,* John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*Northeim, Wis.* Józef Szweda.
—*Philadelphia, Pa.*, Józef Gabryelewicz.
—*Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
—*W Poznaniu,* W. Dronsutowicz.
—*Radom* A Malinowski
—*Scranton,* Fr. Stryczyński.
—*Shamokin,* St. Wejna.
—*Shenandoah,* D. Szymański.
—*Silver Lake,* Minn., St. Pawlak.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
—*Stevens Point, Wis.*, Jan Kubielak i W. Kieliszewski.
—*Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—*Wilkes Barre,* Józef Czernik.
—*Wilno,* M. A. Mazany.
—*Winona.* Jan Anglewicz.

Aby pozyskać licznych abonentów na Tygodnik Powieściowo-Naukowy, dla tego każdy, czy utrzymuje Gazetę Polską, lub nie, może prenumerować

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

za jednego dolara na cały rok.

Kto więc lubi czytać piękne powieści, niech przyśle dolara a odbierze wszystkie już wyszłe 40 numerów od 1 lipca 1886 i będzie odbierał następne do ukończenia rocznika.

WM. E. MASON — LAWRENCE M. ENNIS.

Mason & Ennis,

ATTORNEYS AT LAW, NOTARY PUBLICS ADWOKACI,

79 Dearborn Str.,

ROOM 37, 38, 39 & 40

CHICAGO, ILL.

Polskimi klerkami: Juliusz Małkowski, Frank Niemczewski.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf,

grosernik hurtowny i drobiazgowy,

NO. 232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami,

sprzedaje następujące towary w dobrym gatunku:

Prawdziwa magdeburgska kwaśna kapusta,
Szparagowy groch, kornisz ny i szparagi,
Nowa soczewica, groch zwyczajny i zielony konserwowany,
Mąka grochowa, ziemniaczana i ryżowa,
Najdelikatniejsze krupki jęczmienne, grysik pszeniczny i sago,
Włoskie kluseczki i makaron,
Groch franc. i champignons,
Pasztety z gęsich wątrobek i piersi gęsie,
Suszone grzyby prawdziwe,
Oliwa prawdziwa, makowa i kaprowa,
Duesseldorfska musztarda i ocet winny,
Czysty sok malinowy i miód pszczelny,
Niemiecka galareta śliwkowa i głogowa,
Suszone apteykosy, gruszki i prunelle,
Prawdziwy szwajcarski, limburgski i świeży ser,
Koyuef ?d i Fromage de Brie,
Sery, parmezańskie, muszlowe i stołowe,
Nowe śledzie mleczaki i sardele,
bez okti-ze i norwegskie anchovies,
Hamburskie śledzie walkowate i rosyjskie sardynki,
Marynowane węgorze i minogi,
Hamburskie śledzie wędzone i flądry,
Rosyjski kawior i sardelki,
Braunschweigskie Kiełbaski,
Larawskie truflowe kiszki z wątroby i salami,
Extrakt mięsny Liebig,
Zgęszczone mleko szwajcarskie i mączka mleczna dla dzieci,
Najdelikatniejsza kawa Jawa, Mokka i Rio,
Wszystkie gatunki najlepszych herbat zielonych i czarnych,
Prawdziwa Czekolada vaniliowa i Kakao,
Świeża paryzka tabaka Lotzbecka,
Niemieckie kołowrotki; pantofle drewniane itp.

Henry Schoellkopf.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

W. Dyniewicza,

532 NOBLE Str., — — CHICAGO, Ill.

jest do nabycia

ZBIÓR PIEŚNI

NABOŻNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego.

Zawiera:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.

Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytułkami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w półskórek: 1 egzemplarz pocztą za $2.25
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi: 1 egzempl. pocztą za $3.25

Biorąc w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

J. A. MRAZ.

SALON SŁOWIANSKI.

Czesi, Polacy, Morawianie, Słowacy i każdy inny Słowian znajdzie u mnie zawsze jak najskorszą usługę, piwo świeże, wódkę dobrą a zresztą wszystko co się tyczy pierwszorzędnego salon'u.

691 So. Halsted St., Chicago, Ill.

PŁACĘ NAJDROŻEJ

za

Ruble rosyjskie,
Guldeny austryackie,
Marki niemieckie,
Sterlingi angielskie,
Liry włoskie,
Franki francuzkie, belgijskie, szwajcarskie i rumuńskie,
Kronery szwedzkie, norwegskie duńskie.

Wysełam najtaniej

Ruble do Polski, i Rosyi,
Guldeny do Galicyi, Węgier, Czech i całej Austryi,
Marki do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szląska i całych Niemiec,
Sterlingi do Anglii,
Liry do Włoch,
Franki do Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Rumunii,
Kronery do Szwecyi, Norwegii, Danii.

W. Dyniewicz,
532 NOBLE STR. CHICAGO ILLS.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN UND NEW-YORK!

Parowce pospieszne!

Krótka podróż przez morze w dziewięciu dniach

pomiędzy

Bremen i New York

Sławne pospieszne parowce

Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe.

W sobotę i środę z Bremem.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie dla podróżnych położonym portem i z Bremen można w bardzo krótkim czasie do wszystkich państw Niemiec, Austryi i Szwajcaryi się dostać.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami jako też krótkością przeprawy i wyśmienitem pożywieniem,

Przeszło

1,750,000

pasażerów na okrętach Norddeutschen Lloyd zostało bezpiecznie i dobrze przewiezionych.

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N.Y
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str. Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str., Chicago

WPROST

do i z Hamburga



na dobrze znanych parowcach **Hamburgsko-Amerykańskiego pakunkowego akcyjnego Stowarzyszenia** — i — prostej linii **Bałtyckiej**

WPROST

do i z Szczecina

— tylko —

$18.00.

Najtańsza i najwygodniejsza droga z wszystkich miejsc w Poznańskiem, Królestwie Polskiem, Galicyi, Węgrzech i Czechach.

Z Berlina do Chicago	$31.80
Z Poznania "	32.15
Z Bydgoszczy "	32.50

Teraz czas do kupowania.

Po tykiety lub inne szczegóły zgłosić się do:

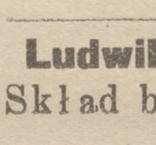
C. B. RICHARD & CO.,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

— lub do —

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

Ludwik Bœhme,

Skład broni palnej



jako to: *Stućców i Dubeltówek, Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów*

wszelkich przyborów myśliwskich.
Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.
Uskuteczia wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszynarski.

776 Milwaukee Avenue, CHICAGO, ILLS.

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

Chicago, 30go marca, 1887.

Mąka zimowa	3.75—4.00
"Minnesota wioseena	3.45—3.50
" " patent.	4.50—4.65
" żytnia	2.50—3.00
Pszenica No 2 buszel	76—08
" No 3 "	69—72
Kukurudza "	34—38
Owies	24—28
Żyto	52—57
Jęczmień	50—53
Wieprzowina	20.60—21.00
Smalec, 100 funtów	7.40—7.58
Szynki, funt	9—14
Masło zwykłe	12—17
" dobre	25—28
" śmietankowe	29—33
Ser	5—15
Jaja, tuzin	11—12
Siano, t. tymotka No. 1.	10.00—11.00
" " No. 2.	8.50—9.75
mięszane	7.00—8.50
preryowe	7.00—10.75
Kartofle, buszel	50—60
Indyki funt "	10—12
Kury "	7—9
Kaczki "	8—11
Gęsi tuzin, żywe	5.00—7.00
Żywe świnie	5.40—5.85
Owce	3.80—4.80
Krowy	20.00—45.00
Spirytus	1.18
Cytryny, pudełko	4.00—5.00
Banany,	1.25—3.00
Pomarańcze, pudło	2.00—5.00
Jabłka, beczka	3.00—5.00
Chmiel	22—25
Kawa, funt Java	18—21
" Rio	15—17
" Mocha	22½—23½
Cukier, cut-loaf, funt	6⅞
„standard granulated	6
" standard A	5⅞
„ żółty	4½—5
Sól, piękna, beczka	80
" gruba "	1.25
Ryż, Carolina, funt	4—5
„Louisiana	3½—4
Wełna	11—39
Łój	2½—4
Miód, funt	9—12
Syrup	14—30
Molasses	14—53
Groch, buszel	1.30—1.40
Mallard kaczki, tuzin	2.00—3.50
Dzikie gęsi "	3.50—5.00
Jacksnipes "	1.25—1.75
Wosk, funt	15—22
Rodzynki	1.45—2.15

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach pol. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1886 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Wesser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny

Za podróż kajutą lub międzypokładem!

Najlepszy wikt!

Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jest to najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłomacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STREET
CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich

PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „GAZETY POLSKIEJ"

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolei żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym u krewnych odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośrednicze przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

☞ Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

CHICAGO ILL.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.	**MARTIN WARNKI,** Berlin, Wis.
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn	**P. BOBKIEWICZ,** La Salle, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.	**L. WROBLEWSKI,** Calumet, Mich

A. F. WOLF,

Architekt i Superintendent Budowy,

1076 Milwaukee Avenue.

CHICAGO, - - - ILLINOIS.

Poleca się Polskiej Publiczności w Chicago. Kto chce pięknie, trwale i tanio budować niech się uda do A. F. Wolfa, architekta 1076 Milwaukee Ave., który wykonuje wszelkie plany na budynki handlowe i mieszkalne z całą nowoczesną umiejętnością i dozoruje przy budowaniu za co daje odpowiedzialność. Za wzór architektury podaje nowo wybudowany budynek dla p. Władysława Dyniewicza pod No. 531 Noble str. (naprzeciw Drukarni i Księgarni Polskiej). Kto więc ma zamiar budować niech sobie ten budynek obejrzy a potem uda się do Architekta A. F. Wolfa,

1076 Milwaukee Ave.

Architekt mówi po polsku.

Dr LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

68 RANDOLPH ST., CHICAGO, ILLINOIS.

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męskości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenia. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową. I każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY

którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nierozstropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomaty: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, przyszła namiętność, strata energii, częste uryanowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i nieszczęsna skromność, które was nieodstraszają od zajęcia się zwalczaniem was dolegliwości, zgubiły tysiące młodzieńców, opoczątkowawszy ich jeniusz (?) wo którzy mogliby byli zdobyć ... tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, którzy ... pozwolili się zbiedzić ... zagłada ... w którym śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywy wstyd i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobach, które dzień ci robi obrzydliwym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świecznikami w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż naśladuj rannie przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, wspomnij sobie wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec lndzkości, czas jest nieunikniony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak pobyt, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc odłóż sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i zniewalasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku,

żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacyą. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycypy. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczył, nacią gać i krępować wasze ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceńsi ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE: gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Chorób Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza was widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary,
68 RANDOLPH ST., CHICAGO ILL.